ROK VIII Nr. 101 (2011)

SŁOWO

WILNO, Czwartek 2 maja 1929 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 353, administracji 399, Drukarni 393.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POW. — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego Nr. 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zastrzega się co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na str. 2-ej i 3-ej 40 groszy. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W N-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Zakrwawione bruki wileńskie

Jak te przepowiednie zazwyczaj zawodzą... Oczekiwano u nas w roku zeszłym groźnych manifestacyj antyrządowych w związku z dniem 1-go maja. Odbyło się natomiast wszystko bardzo spokojnie. Wczoraj jeszcze rano opowiadano sobie, że nie należy spodziewać się żadnych ekscesów, wystąpień, zajść. Stało się wręcz odwrotnie. Z pośród wszystkich miast Rzeczypospolitej może najbardziej „wyróżniło" się Wilno. Sądząc z dotychczas otrzymanych z Warszawy depesz jedynie w Wilnie huknęły strzały rewolwerowe, jedynie u nas zadane zostały ciężkie rany. Każdemu się zaraz nasuwa pytanie: czemu się tak stało?...

Nie chcemy w krótkiem przypomnieniu dnia wczorajszego zagłębiać przyczyny ogólnego u nas zniechęcenia mas do demagogji krzykaczy partyjnych, czego byliśmy świadkami w Warszawie, Łodzi, Krakowie czy innych większych centrach fabryczno-robotniczych — po racając natomiast do Wilna nie odbiegniemy daleko od rzeczywistości gdy tej przyczyny wczorajszych zajść szukać będziemy w tych okólnikach mińskich przyłapanych w nocy na 1-ego i dni poprzednich przez organa policji. Komuniści parli do prowokacji za wszelką cenę, komuniści z tamtej strony. Ale żaden z terenów Rzeczypospolitej, nawet te podatne fabryczne dzielnice Łodzi czy Warszawy nie posiadają tak aktywnych tak zagorzałych i zdecydowanych, bogatych popleczników, takiej agendy niewyczerpanych zasobów materjalnych i moralnych w państwie SSSR jakim jest czerwony Mińsk dla Wilna. — Hasła rzucane w tłum przez naszą lewicę, do komunistów włącznie bawiły ten tłum przedtem, dlatego występował on aktywnie, dlatego mieliśmy zawsze krwawe wypadki w Warszawie i innych większych miastach. Zwolna przestają one bawić i dlatego w Warszawie i t. d. dzień wczorajszy miał przebieg taki spokojny, bo tam przynajmniej w połowie, przynajmniej w trzeciej części, odruch prowadzący do strzałów rewolwerowych wypływał od wewnątrz, płynął z wewnętrznej, miejscowej organizacji robotniczej. Przeciwieństwem tego zawsze było Wilno. Wilno pozbawione fabryk, pozbawione większej ilości robotników, miało przeciwko sobie zwykle tylko grupę rozagitowanej młodzieży żydowskiej i nic więcej. Wszystkie pierwszomajowe dnie przechodziły w Wilnie spokojniej niż gdzieindziej. Ludność wileńska, nie lubi haseł socjalistycznych. Ale Wilno jest sąsiadem czerwonego Mińska, tak blizkim sąsiadem najzacieklejszego centrum agitacji wywrotowej, jak żadne miasto w Polsce. A co ten sąsiad potrafi — mieliśmy tego dowód w dniu wczorajszym. Jeżeli w całej Polsce dzień przeszedł tak spokojnie powinien był podwójnie spokojnie przejść w Wilnie. Tak się też od rana samego zapowiadało.

Małe zainteresowanie wśród robotników, normalny ruch autobusów, praca nieprzerywana w wielu fabrykach, znikoma ilość uczestników w pochodzie. Spokojnie i „nudno" zapowiadał się dzień wczorajszy. Lecz oto zjawia się dyscyplinowana garstka ajentów komunistycznych i wywiesza prowokacyjny sztandar Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi. Partji istniejącej wyłącznie za czerwońce mińskie. Mamy więc pierwsze zajście na ulicy Wileńskiej zakończone krwawo. Według dokładnych relacji wypadki na ulicy Wileńskiej nie miały charakteru szamotania się z tłumem, ale jedynie z kilku osobnikami, zgóry już do prowokacji uplanowanej przygotowanych. Tłum się nawet nie zatrzymał, tłum poszedł dalej pozostawiając ajentów komunistycznych w rękach władz. Spokojnie, cicho, bez okrzyków wszedł ten tłum, ten bardzo nieliczny zresztą, na ulicę Wielką. Tak cicho i ospale jak nigdy. Trzeba było być w samym tłumie, trzeba było słyszeć uwagi, różne sentencje wygłaszane, ażeby stwierdzić i naocznie się przekonać jak daleko słowo—apatja—odpowiadało wczoraj panującym nastrojom. Lecz oto „ratuje sytuację" poseł Dworczanin wskakuje na trybunę, wymachuje pięściami, krzyczy wygraża policji, cały swój temperament, całą znajomość grania na strunach tego co się wogóle tłumem zowie, stawia na kartę. „Precz, precz, wszystko jedno co byle precz" krzyczy woła,— tłum widzi zbliżający się tumult, denerwuje się porusza... Ten jeden człowiek prowokuje całe zajście, a dwuch innych płatnych ajentów komunistycznych daje strzały z rewolweru, jeszcze kilku zwerbowanych komunistów i prowokatorów chwyta za pałki. Oto całe zajście gotowe.

Odpowiedzialność za wczorajsze wydarzenia całkowicie spada na posła Dworczanina. Natomiast pochody i akademje P.P.S. odbyły się bardzo spokojnie. Mówiono, iż właśnie dlatego, że w przeciwieństwie do posła Dworczanina główniejsi przywódcy P.P.S. opuścili swe zwyczajne stanowiska na trybunach ulicznych, antypaństwowych manifestacji. Tak im podobno wypadło... Vice-prezydent Czyż wyjechał nagle w sprawach bardzo ważnych. Ktoś z naocznych świadków opowiadał, że słyszał jak w grupce pepesowców ktoś żartobliwie zanucił starą i znaną rosyjską piosenkę: „Czyżyk, czyżyk, gdie ty był"... *m.*

Wbrew zapowiedziom i przewidywaniom wczorajsze „uroczystości" zakończyły się krwawo. Komuniści nie przeoczyli okazji aby sprowokować zajścia, jakie miały miejsca w pobliżu kościoła św. Katarzyny i przy ul. Wielkiej. „Święto ludu pracującego" zakończyło się strzałami, przelaniem krwi i kalectwem szeregu osób, co chyba nie leży w programie radosnych uroczystości.

W myśl zezwolenia władz miały się odbyć dwa pochody: P. P. S. i „Bundu" z ul. Kijowskiej, Szopenowską, Kwiatową i Zawalną do Sali Miejskiej gdzie miała się odbyć akademja poczem ul. Wielką, Zamkową, placem Katedralnym, Mickiewicza, Jagiellońską, Pohulanką na Kijowską.

Drugi pochód: lewicy P.P.S., drobnerowców, Poalej-Sjon, hromadowców białoruskich i t. p. komunizujących ugrupowań miał się rozpocząć na ul. Ludwisarskiej i poprzedzony wiecem zorganizowanym przez stworzony ad hoc „Antyfaszystowski Komitet 1 maja" miał przejść ul.: Wileńską, Niemiecką na Wielką do wylotu ul. Sawicz gdzie miał być rozwiązany przyczem zezwolono na jedno tylko przemówienie, a mianowicie radnego Dziedziula, znanego powszechnie ze swoich bezsensownych przemówień na posiedzeniach Rady Miejskiej. Tak było zapowiedziano.

Wiec i pochód komunizujących ugrupowań

Wiec lewicy P.P.S. i pokrewnych jej ugrupowań z racji zbyt agresywnych wystąpień kolejnych mówców posłów Dworczanina, Krynczuka, radnego Dziedziula oraz przedstawicielki Poalej-Sjon przerywany był kilkakrotnie przez przedstawiciela władz.

Po wiecu i uformowaniu pochodu ruszono w stronę ul. Wileńskiej.

Pierwsze strzały.

W chwili kiedy pochód mijał pomnik Moniuszki przed kościołem św. Katarzyny komuniści (K.P.Z.B.) wywiesili swój transparent z hasłami antypaństwowemi. Widząc to, znajdujący się w tym miejscu aspirant Szweykowski wydał rozkaz funkcjonarjuszom służby śledczej odebrać transparent. Wywołało to zamięszanie. Wtedy to bojówkarze komunistyczni zadali ciężkie rany asp. Szwaykowskiemu. Jednocześnie lekko ranni zostali funkcjonarjusze: Henryk Możanowicz i Józef Wilk. W tym czasie padł niespodziewanie strzał z klatki schodowej domu Nr 8. Najwidoczniej ktoś strzelał do Mażanowicza. Strzał nie trafił, natomiast ranny został ciężko jeden z napastników Girsz Ruf, drukarz. W trakcie aresztowania najaktywniejszych uczestników zajścia pomiędzy publicznością oblegającą chodniki, a komunistami doszło do bójki na laski.

Zajście zlikwidowano i pochód ruszył dalej. Charakterystycznem jest, że idący na końcu pochodu komsomolcy i „pionerzy", po pierwszym okrzyku rozbiegli się we wszystkie strony szukając otwartej bramy.

Po dojściu pochodu do końca t. j. na ul. Wielką u wylotu ul. Sawicz zgromadzono w jednem miejscu sztandary i transparenty, na tle których przemówił radny Dziedziul nawołując do walki w obronie praw ludu pracującego. Przemówienie swoje naszpikowane demagogicznemi frazesami zakończył apelem do rozejścia się.

Poseł Dworczanin prowokuje zajście

Nie zdążył jeszcze radny Dziedziul otrzeć spoconego czoła, a już na stołek służący za trybunę wszedł aby przemawiać hromadowski poseł Dworczanin. Nie pomogły napomnienia przedstawiciela władzy wskazującego na brak zezwolenia. „Oburżony" poseł zaczął wykrzykiwać pod adresem Rządu Polskiego wrogie okrzyki, a ściągany przemocą ze stołka wrzasnął: „bić policję!" Pociągnęło to za sobą jaknajfatalniejsze skutki. Tłum rzucił się na policję, za chwilę na całym placyku zawrzała walka. Nadbiegła policja. Z uciekającego tłumu jakiś osobnik strzelił do funkcjonarjusza Jana Świerka raniąc go ciężko w prawe udo. Zz chwilę padł drugi strzał. Powstała nieopisana panika. Tchórzliwi, zwłaszcza żydzi, rozbiegli się we wszystkie strony popychając się i padając. Bojówkarze uzbrojeni w kije poczęli bić na wszystkie strony przedzierając się w stronę uliczek. Na razy odpowiedziała publiczność stojąc w obronie policji. Polała się krew z rozbitych głów. Tu i owdzie leżały na bruku czapki i kapelusze, a nawet jakaś kapota porzucona w pośpiechu. Oszołomieni tym wystąpieniem publiczności, demonstranci przedostali się przez ogrodzenie do skwerku. Dopiero wspólnemi siłami policji pieszej i konnej dowodzonej przez Zast. Komendanta m. Wilna kom. Lewandowskiego rozproszono demonstrantów aresztowując najaktywniejszych. Umieszczono ich czasowo w jednej z bram pobliskich poczem odesłano do aresztu centralnego.

Długo jeszcze potem zbierały się grupki osób omawiających przebieg zajścia.

Pochód i akademje P. P. S., „Bundu" i emigrantów litewskich.

P.P.S. występowała w tym roku łącznie z „Bundem" w ten sposób, że każde z tych ugrupowań zorganizowało swoją akademję, poczem ruszono wspólnie pochodem.

Pochód P.P.S. ochraniany przez własną bojówkę przeszedł do Sali Miejskiej na akademję. Nie obeszło się tu bez awantury wywołanej tem, że straż nie puszczała komunistów usiłujących wedrzeć się na salę. Awanturę zlikwidowała policja konna.

Na wiecu tym przemawiali: radny Stążowski, przedstawiciel emigrantów litewskich (socjal-demokratów) Żukas, którego przemówienie przetłumaczone zostało przez p. Popławskiego, przedst. „Bundu" Chaja Walg, radny Dobrzański, przedst. młodzieży akademickiej oraz poseł Pławski.

W tym samym czasie w sali teatru „Palace" odbył się wiec „Bundu". Po wiecu pochód bundowców ruszył w stronę Sali Miejskiej, gdzie przy ul. Hetmańskiej oczekiwał na zakończenie akademji w Sali Miejskiej.

Połączony pochód przeszedł naogół spokojnie.

(*Dalszy ciąg na stronie 2-ej.*)

Przebieg zajść pierwszomajowych w Berlinie

Strumienie wody uspokoiły zapał demonstrantów komunistycznych

BERLIN, 1-V. PAT. Do oczekiwanych z niepokojem poważnych, a može nawet katastrofalnych, krwawych starć na ulicach Berlina w dniu dzisiejszym nie doszło. Komuniści próbowali istotnie w kilkudziesięciu punktach Berlina zorganizować pochody uliczne, które jednak zostały wszędzie rozproszone przez policję. Sytuacja najbardziej była napięta w pierwszych godzinach popołudniowych, kiedy uczestnicy zgromadzeń, odbywających się w lokalach zamkniętych zaczęli się rozchodzić do domów.

W 40 punktach Berlina grupki komunistyczne próbowały tworzyć pochody, policja jednak wszędzie zdołała opanować sytuację, nie uciekając się do broni palnej.

Do strzelaniny doszło tylko w kilku punktach. W południowej dzielnicy Berlina, gdzie demonstranci komunistyczni zaatakowali policję laskami, kamieniami i kuflami od piwa, 4 policjantów odniosło lekkie rany, skutkiem czego policja użyła broni i dała kilka strzałów na postrach. Strzały te jednak zraniły trzech demonstrantów.

Na placu Senefeldskim, gdzie policja również musiała użyć broni, aresztowano dwóch demonstrantów. Poważniejsze starcie nastąpiło na t. zw. Hackeschen Markt, gdzie demonstranci obrzucili policję kamieniami i zaatakowali laskami. Zagrożeni policjanci dali 8 strzałów, od których otrzymali rany 4 demonstranci. Ranni zostali jednak natychmiast uprzątnięci i ukryci przez emisarjuszy komunistycznych.

Między 2 a 3 godz. po poł. zaczęły się zbierać większe tłumy demonstrantów na Placu Aleksandri, na którym mieści się prezydjum policji. Zgromadzone oddziały policji nie mogły nawet przy użyciu pałek gumowych podołać naporowi demonstrantów, wobec czego zastosowano tam sikawki, z których kierowano na tłum strumienie wody. Skutek był natychmiastowy. Przemoczeni demonstranci rozbiegli się w popłochu. W północnej dzielnicy Berlina policja zaatakowana została strzałami z okien tak, że dopiero ostry nakaz pozamykania wszystkich okien przerwał strzelaninę.

Do godz. trzeciej po poł. ilość aresztowanych dosięgła zaledwie 200 osób między innemi w pobliżu placu Poczdamskiego, zaaresztowano trzech demonstrantów na aucie cieżarowem, na którem, jak stwiedzono, znajdowała się stacja radjofoniczna. Drobne starcia pomiędzy policją a demonstrantami trwają w dalszym ciągu, jednak oczekiwanych z niepokojem większych rozmiarów nie przybrały.

Utarczki demonstrantów z policją

BERLIN, 1-V.PAT. W godzinach popołudniowych utarczki między policją a demonstrantami politycznymi przybrały, jak się okazuje, charakter o wiele poważniejszy, niż na to w południe się zanosiło. W dzielnicach robotniczych zwłaszcza starcia między policją a grupami komunistów trwają bez przerwy. W dalszym ciągu policja atakowana jest bezustannie przez grupy demonstrantów komunistycznych, którzy przybierają groźną postawę. Dotychczas stwierdzono, że trzy osoby zostały zabite, między innemi pewien mężczyzna, który w chwili, gdy wyglądał oknem, otrzymał postrzał od zabłąkanej kuli. Drugi demonstrant na placu Aleksandra przejechany został przez autobus policyjny. Ilość rannych zarówno po stronie demonstrantów, jak i po stronie policji, dotychczas nie da się ustalić. Na placu Buelowa grupki komunistów, rozpraszane przez silne posterunki policji, zbierały się do późnych godzin wieczornych w bocznych uliczkach, skąd ustawicznie zasypywali policję gradem kamieni. Policja zmuszona była do oddawania strzałów w powietrze.

W Paryżu, Londynie i Tokio dzień minął spokojnie

PARYŻ, 1 V. PAT. W południe w samem mieście i na przedmieściach Paryża panował zupełny spokój. Policja aresztowała wszystkich agitatorów robotniczych oraz tych z pośród robotników, którzy zamierzali nalepiać na murach odezwy, nawołujące do demonstracyj. Aresztowano pozatem ulicznych sprzedawców wydawanego na miejsce „Humanite" dziennika „Le premier mai", nakład którego został skonfiskowany. Wśród aresztowanych znajdują się liczni działacze komunistyczni oraz wielu cudzoziemców. Zatrzymano też 7 wozów ciężarowych, które miały zapewnić łączność pomiędzy poszczególnemi sekcjami.

LONDYN, 1 V. PAT. Dzień 1 maja upłynął tu spokojnie. Odbyły się pochody, lecz mniej liczne, niż w roku ubiegłym.

TOKIO, 1 V. PAT. Aresztowano tu dziś około 100 manifestantów. Naogół jednak dzień 1 maja minął spokojnie zarówno w Tokio, jak i w Jokahamie.

Obchód czerwonej galówki w Moskwie

MOSKWA. 1.5. Pat.— (Tass). W manifestacji z okazji święta pierwszego maja wzięło udział zgórą pół miljona osób. Na placu Czerwonym, na którym zebrali się członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego i liczne delegacje robotnicze z różnych miast Z. S. R. R., Woroszyłow dokonał przeglądu wojsk. Przez cały dzień defilowały przed mauzoleum Lenina manifestanci, niosąc transparenty z odpowiedniemi napisami i obrazami alegorycznemi. Jutro dalszy ciąg uroczystości.

Spokojny przebieg 1 maja w Warszawie

WARSZAWA, dnia 1 maja (tel. wł. „Słowa"). Dzień pierwszego maja przeszedł w Warszawie zupełnie spokojnie. Dorocznym zwyczajem organizacja P. P. S. frakcja rewolucyjna pod wodzą posła Jaworowskiego zgromadziła zwolenników swych na Placu Teatralnym, który już około godziny 10-ej rano mieścił przeszło 6000 osób. Organizacja P.P.S. (C.K.W.) poniosła, jak się teraz dopiero okazuje, na terenie stolicy najzupełniejsze fiasco. W dwuch punktach miasta zdołała zgromadzić tak nikłą ilość oddanych sobie robotników, że nawet zrezygnowała z pochodu. Po wysłuchaniu przemówień posłów Arciszewskiego oraz Barlickiego nieliczne grupy socjalistów rozeszły się. Natomiast na Placu Teatralnym, po przemówieniu posła Jaworowskiego, sformował się pochód, rozciągający się na przestrzeni przeszło 2 klm. Orkiestry robotnicze grały naprzemian hymn „My pierwsza brygada" i zwykłe marsze. „Czerwonego sztandaru" nie słyszano. Pochody P.P.S. frakcji rewolucyjnej odbywały się w zupełnym porządku, otoczone członkami milicji partyjnej, oznaczonymi czerwonemi opaskami na ramieniu. W dzielnicy żydowskiej Warszawy odrębne pochody urządziły 2 żydowskie partje socjalistyczne. Komuniści wystąpili w Warszawie w tym roku niezwykle licznie. Na placu Grzybowskim zgromadziło się około 1000 osób, do których usiłował przemawiać poseł komunistyczny Szypuła; wobec tego jednak, że wiec i pochód nie został formalnie zgłoszony oddział policji pieszej i konnej przystąpił do rozproszenia zebranych. Po dwukrotnem daremnem wezwaniu do rozejścia się policja siłą wiec zlikwidowała, przyczem około 20 osób przeważnie z pośród żydowskiej młodzieży robotniczej, odniosło lekkie obrażenia. Rannych poważniej niema zupełnie. Około godz. 3-ej po poł. wszystkie pochody były skończone i w Warszawie zaległ zupełny spokój, na ulicach ukazały się tramwaje i autobusy. wg. meldunków, jakie Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało z całego kraju dzień 1 maja przeszedł naogół zupełnie spokojnie. W kilku miastach tylko, a mianowicie: we Włocławku, Kaliszu, Lublinie i Dąbrowie Górniczej policja zlikwidowała wiece komunistyczne, aresztując kilka osób. Wykroczeń przeciwko porządkowi i bezpieczeństwu publiczności nie było wcale.

W Krakowie

KRAKOW, 1 V. Pat. O godzinie 10-ej rano odbyło się zgromadzenie ludowe P.P.S. na rynku Kleparskim. Po zgromadzeniu, na którem przemawiało kilku mówców, uformował się pochód manifestacyjny, z orkiestrami, sztandarami i transparentami. Pochód przeszedł głównemi ulicami miasta na Rynek, gdzie, po przemówieniach pod pomnikiem Mickiewicza, rozwiązał się. Lewica P.P.S. urządziła osobne zebranie. Na terenie województwa krakowskiego odbyły się w różnych miejscowościach zgromadzenia i pochody. Spokój nigdzie nie zakłócono.

W Łodzi

ŁODŹ, 1 V. Pat. Dzień 1 maja upływa bardzo spokojnie. Od rana przeciągały się ulicami miasta grupy robotników, udając się na miejsce zbiórek, gdzie miały się uformować pochody. Pochód P.P.S. przeszedł spokojnie i w porządku przez ulice miasta. Dotychczas nie stwierdzono żadnego usiłowania napadu ze strony komunistów przeciw pochodowi P. P. S. Wszystkie fabryki są czynne. Do pracy nie stawiło się około 10 proc. robotników. Ruch tramwajowy był normalny, przerwany był jedynie wtedy, kiedy ulice były zajęte przez pochód.

Przyjazd delegacji łotewskiej na święto narodowe.

Powitanie na dworcu w Wilnie

We środę dnia 1 maja o godz. 10 min. 15 wieczorem przybyła na dworzec wileński pociągiem pośpiesznym w specjalnym wagonie salonowym wysłanym do granicy przez zarząd polskich kolei państwowych delegacja łotewska w osobach wicemarszałka Sejmu łotewskiego Kwiesisa i naczelnika wydziału polsko-bałtyckiego w łotewskiem ministerstwie spraw zagranicznych Muntersa. Od granicy towarzyszy gościom specjalny wysłannik M.S.Z. z Warszawy p. Weese. W Wilnie powitał delegację łotewską w imieniu wojewody wileńskiego naczelnik wydziału urzędu wojewódzkiego Konrad Jocz w towarzystwie sekretarza osobistego wojewody p. Staniewicza, poczem gości powitał w imieniu wileńskiej prasy polskiej p. Czesław Jankowski, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich pięknem przemówieniem, składając w ręce gości życzenia, ażeby pobyt ich w stolicy Polski przyczynił się do dalszego jeszcze większego zacieśnienia stosunków polsko-łotewskich. Obecni byli na dworcu konsul łotewski Donas, poseł Kazimierz Okulicz, komendant policji państwowej na miasto Wilno nadkomisarz Izydorczyk i inni. O godzinie 22 min. 30 goście łotewscy odjechali w dalszą drogę do Warszawy, ażeby rewizytować delegatów polskich, którzy swego czasu jeździli do Rygi na uroczystości 10-lecia niepodległości Łotwy oraz ażeby wziąć udział w obchodzie 3 maja.

Delegacja łotewska wręczy Panu Prezydentowi odznaki orderu „Trzech gwiazd".

WARSZAWA, 1 V. (tel. wł. Słowa) Jutro, t. j. we czwartek, rano przybędzie do Warszawy oficjalna delegacja Republiki Łotewskiej już przez naszapowiadana. Delegacja przybywa wagonem salonowym ministra Zaleskiego, a w Warszawie przyjęta będzie na Zamku śniadaniem przez Prezydenta Mościckiego, który udekorowany zostanie najwyższem odznaczeniem łotewskiem, orderem „Trzech Gwiazd". Delegacja przyjęta będzie również przez Marszałka Piłsudskiego i ministra Zaleskiego.

Echa gwałtów niemieckich w Opolu

Wyjazd min. Knolla do Berlina

WARSZAWA, 1.V. (tel. wł. Słowa). Dziś rano odjechał do Berlina poseł polski minister Knoll, który na miejscu niewątpliwie poczyni kroki u władz niemieckich w kierunku uzyskania pełnej satysfakcji za ostatnie zajścia w Opolu. Wieczorem odjechał do Bytomia polski konsul generalny w tem mieście p. Malhomme, który również wezwany był do Warszawy w związku z zajściami opolskiemi.

Protest Związku Polaków w Opolu.

KATOWICE. 1.5. Pat. Związek Polaków w Opolu przesłał do Rady Ligi Narodów telegram, w którym po przedstawieniu przebiegu zajść, zwraca się do Rady Ligi Narodów o skłonienie władz niemieckich do surowego ukarania sprawców i zagwarantowania im bezpieczeństwa.

CZEKOLADA „Daniusia", „Złota" i „Owocowa", fabryki A. PIASECKI w KRAKOWIE
Są wyśmienite. Żądać wszędzie.

HEMOROJDY!

Czopki hemoroidalne „Varicol" z kogutkiem usuwają ból, krwawienie, swędzenie pieczenie, zmniejszają guzy laki). Sprzedają apteki i składy apteczne.

O sprawach, które ogółu nie obchodzą

Wolę w prost w „Słowie“, nie uciekając się do pośrednictwa innego pisma, odpowiedzieć p. Catowi na jego artykuł o mnie w n-rze 99 „Słowa“.

P. Cat w artykule tym przeprowadza bardzo wyraźną linję demarkacyjną w mojem życiu. To, com czynił do chwili powstania państwa polskiego i to, czem żył natenczas, zyskuje zdaje się jego uznanie bez zastrzeżeń; przeciwnie, treść mego życia po tej dacie, oraz moje przekonania obecne nie znajdują łaski w jego oczach, owszem, zasługują wedle niego na potępienie.

Otóż, jakkolwiek bardzo przykro mówić o sobie i zaprzątać uwagę czytelników sprawami drobnej wagi, oraz jakkolwiek trudno się zdobyć na zupełnie obojętną ocenę swojej własnej działalności, postaram się jednak odpowiedzieć p. Catowi rzeczowo, gdyż, ani na chwilę nie wątpię o jego dobrej wierze, z którą pisał powyższy artykuł, sądzę, że jednak uległ on tam nieporozumieniu, któremu się poddaje pewna część naszej opinji publicznej, gdy myśli o zagadnieniach chwli bieżącej.

Więc przedewszystkiem muszę stwierdzić, że nie byłem i nie jestem członkiem żadnej partji politycznej. Zapisałem się, prawda, w r. 1926 do Obozu Wielkiej Polski, gdyż miałem nadzieję że organizacja ta stanie się rzeczywiście wielkim **obozem,** obejmującym wszystkie ugrupowania narodowe i umiarkowane pod względem politycznym i społecznym, a także ową ogromną masę, niewątpliwie większość naszego społeczeństwa, nie należącą do żadnej organizacji politycznej. Niestety, tak się jednak nie stało, i Obóz Wielkiej Polski, dotychczas przynajmniej, nie spełnił pokładanych przezemnie (a bodaj także przez jego twórcę, Romana Dmowskiego) — nadziei. Stronnictwo zaś Narodowe, o pokrewnych tendencjach, jest jednak tylko stronnictwem, i dlatego na zaszczytną dla mnie propozycję zapisania się w jego szeregi, odpowiedziałem odmownie, bynajmniej nie z powodów oportunistycznych, jak o tem nie wątpi chyba nikt, znający moją osobę, lecz zasadniczych, co starałem się wyłuszczyć w liście do prezesa Stronnictwa Narodowego w Wilnie, prof. W. Komarnickiego.

Z powyższych tedy względów nie mam prawa do (zaszczytnego czy obelżywego, o to mniejsza) imienia endeka. Nie podejmuję się wtedy tutaj obrony endecji, ale jestem niezmiernie daleki od stanowiska p. Cata wobec tego stronnictwa, mającego tak w przeszłości, jak w teraźniejszości niespożyte zasługi. Przejdę natomiast do określenia istoty tej ewolucji, którą rzeczywiście przeszedłem w latach powojennych.

Otóż stwierdzić przedewszystkiem muszę, że to była ewolucja, nie zaś rewolucja, jak zdaje się imputować mnie p. Cat; ewolucja, podobna do tej, którą przechodziłem jeszcze dawniej, gdym siedział na ławie szkolnej czy uniwersyteckiej, czy też potem, gdym uczył literatury polskiej redaktora „Słowa“, p. Stanisława Mackiewicza, czy wreszcie taka, którą przechodzę dziś jako człowiek dojrzały.

Prawda, że nie będąc nigdy politykiem, traktowałem sprawę ojczystą przedewszystkiem uczuciowo, więc np. podczas wojny, jako prawy wilnianin, pragnąłem przedewszystkiem wyrzucenia z Wilna Moskali, ale tylko do marca 1917 r. uważałem Moskali za najgroźniejszych naszych wrogów. Wybuch rewolucji rosyjskiej otworzył mi oczy na grozę niebezpieczeństwa niemieckiego, i od tej chwili zacząłem uważać Prusy za naszego wroga największego.

Monarchja czy republika nigdy w moich oczach nie posiadała zasadniczego znaczenia. Uważałem i uważam formę rządu za rzecz podrzędną, boć przecie o zniesieniu prerogatyw parlamentu nikt rozsądny, mojem zdaniem, które żywiłem zawsze tak dziś jak wczoraj, myśleć nie może.

Do legjonów Piłsudskiego, nie będąc politykiem, odnosiłem się li tylko uczuciowo, czcząc w nich manifestację ducha narodowego, zaprzeczając zaś, jak to formułowałem nieraz, wszelkiego znaczenia politycznego. Stwierdziłem to np. w r. 1915 na zebraniu w red. „Kurjera Litewskiego“, gdzie występował z odczytem śp. Zygmunt Balicki, potępiając w szczególności legjony. Zabrałem wtedy głos i podtwierdziłem ich wartość psychologiczną: rozbudzenie patrjotyzmu i ożywienie wiary w naród.

Po powstaniu niepodległości zachowałem, jak mi się zdaje, linję patrjotycznego optymizmu niezachwianą. Dla przykładu przytoczę np. treść mego przemówienia na uroczystości dziesięciolecia szkolnictwa polskiego w Wilnie (22 września 1925 r.), gdym twierdził pomiędzy innemi, że „rzeczywistość polska jest stokroć piękniejsza, niż marzenia „Przedświtu“. Przemówienia tego mojego słuchali pomiędzy innymi, p. rektor USB Marjan Zdziechowski, kurator Zygmunt Gąsiorowski, oraz redaktor „Słowa“, Stanisław Mackiewicz. A już nie moja w tem wina, że w dziewięć miesięcy potem na rzeczywistość polską zacząłem patrzeć mniej optymistycznie, acz i dziś wciąż wierzę z poetą, że

„nie przeziębi najsroższy mróz,
jeśli kto ma zapach róż,
na wiosnę go odwiążą
i sam odkwitnie“.

P. Cat dalej twierdzi, że **„ w każdej rzeczy,** którą ogłaszam powtarza się **„z pewnością** ustęp“, wyśpiewany ku czci Romana Dmowskiego.

Przedewszystkiem muszę tu podkreślić grubą przesadę. W „każdej rzeczy“, którą ogłaszam? Od dziesięciu lat ogłosiłem osiem tomów prac osobnych, i napisałem coś około 400 artykułów. W żadnej z prac osobnych ani pośrednio ani bezpośrednio o Dmowskim niema mowy, w artykułach —owszem, ale nie przypuszczam, by ktoś najbardziej nawet skrupulatny naliczyć mógł choćby dziesięć takich artykułów gdziem **wspominał** imię Dmowskiego i jego zasługi. Artykułów, całkowicie poświęconych jemu lub N. Demokracji, znajdujemy tylko cztery.

Jakiż to procent uczyni? I jakże ten nikły procent będzie wyglądać wobec dytyrambów, ot choćby samego p. Cata na cześć innej historycznej osobistości współczesnej? Gdzie jest większa przesada — historja to orzecze.

Ale tu należy zwrócić uwagę na jedną jeszcze okoliczność. Oto zdrowy organizm narodowy broni się przeciw każdej jednostronności i przesadzie pewną konieczną jednostronnością i przesadą w odwrotnym kierunku. Stąd trudno się dziwić, że nadmierny kult wartości A i niedocenianie wartości B, wywołuje z konieczności psychologiczną reakcję taką, że się obniża wartość A, zaś wywyższa B.

Ja sam zresztą patrzę na te sprawy nieco inaczej, czemu dałem wyraz na zebraniu Narodowej Organizacji Kobiet w dniu 11 listopada r. ub. Oto sądzę, że Polska powstała jako państwo przedewszystkiem dzięki zasługom narodu jako zbiorowości, która przez półtora wieku dawała w sposób różnorodny dowód swej woli do bytu. (W sposób różnorodny, lecz przedewszystkiem duchowy; powstania, np., odegrały tu stosunkowo bardzo małą rolę).

Dopiero dalej idą zasługi poszczególnych żyjących czasu wojny Polaków.

Tyle **in merito** artykułu p. Cata. Wreszcie słówko o moim t. zw. entuzjazmie czy zapale. Psychologja odróżnia dwa wymiary uczuć, ich gwałtowność — oraz głębię. „Księga ubogich„Kasprowicza doskonale maluje nam to przejście uczuć poety od gwałtowności do głębi. Czy przypadkiem p. Catowi nie przyszło na myśl, że i we mnie nastąpił proces analogiczny, ten sam, zupełnie ten sam, co się odbywa w narodzie całym?

Przynajmniej co do mnie, to mogę powtórzyć z poetą, że

„nie wadząc się z Bogiem
Mam przed się tę nadzieję,
Że na dnie mego spokoju
Żar świętej wojny tleje“.

Stanisław Cywiński

Przyp. red. Artykuł powyższy jest odpowiedzią na nasz feljeton o prof. Cywińskim. Ze względu na szacunek do osoby prof. Cywińskiego nie wykreślamy z jego artykułu różnych fragmentów jego poglądów politycznych. Zresztą wypowiedzenie ich tutaj przez pana profesora potwierdza tylko tę ogólną charakterystykę jego osoby, którą podaliśmy kreśląc jego sylwetę w naszym feljetonie.

Poszkodowani i aresztowani

Opisane wyżej krwawe zajścia dały w rezultacie sporą ilość rannych. Podajemy nazwiska tych, którym pogotowie udzieliło pomocy, znaczna zaś część poturbowanych odwieziona została do domów przez znajomych.

Z pośród funkcjonarjuszy policji raniony ciężko asp. Szweykowski — przewieziony do kliniki USB na Antokolu, post. Jan Swierk ranny w nogę, przewieziony do kliniki USB, funkcjonarjusz sł. śledczej Mażanowicz i Wilk poturbowani przeważnie przy ul. Wileńskiej.

Ponadto opatrzono w Pogotowiu: Girsz Ruf — drukarz, Kalwaryjska 82, ranny w brzuch przy ul. Wileńskiej — przewieziony do szpitala, Gordon Abeszewc, Nowogródzka 39, Pilnik Dina — sklepowa, Zarzeczna 5. Jerzy Michalanis — 2 Raduńska 8, Piotr Puf dozorca robót wodociągowych — Zgoda 12. Mikołaj Górski — sekwestrator Magistratu — Szkaplerna 4.

Są to, jak zaznaczyliśmy, jedynie poszkodowani, których opatrzyło Pogotowie, ogółem ilość rannych wynosi 30 osób.

Aresztowano ogółem 20 osób, najaktywniejszych uczestników awantur przyczem przy wielu z nich znaleziono bibułę komunistyczną przeznaczoną do rozdawania. Wśród aresztowanych jest jeden student USB — żyd.

Jak było w Nowogródzkiem

NOWOGRÓDEK, dnia 1 maja (tel. wł. „Słowa“). Szumnie zapowiadany przez organizacje lewicowe obchód 1 maja, który miał być przeglądem sił, a zarazem manifestacją i wypowiedzeniem się zjednoczonej opozycji: P.P.S., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego. przeciwko projektowi zmiany konstytucji, opracowanemu przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, zawiódł całkowicie przewidywania leaderów opozycji. Tak nikłego obchodu na terenie województwa nowogródzkiego nie widzieliśmy od szeregu lat. W Nowogródku, Wołożynie, Stołpcach, i Nieświeżu nie odbyły się żadne uroczystości. W Lidzie odbył się pochód P.P.S. przy udziale około 400 osób, zakończony wiecem pod gołem niebem. Przemówienia mówców były naogół spokojne. Po rozwiązaniu wiecu 3 pijanych osobników wszczęło awanturę i wznosili antypaństwowe okrzyki, naskutek czego zostali z polecenia prokuratora aresztowani. W Iwju związek zawodowy pracowników przemysłu skórzanego urządził pochód, w którym wzięło udział 40 osób. Pochód spokojnie się rozwiązał. W Baranowiczach odbył się wiec przy udziale zaledwie 100 osób, natomiast z pochodu ulicznego organizatorzy obchodu zrezygnowali, nie chcąc kompromitować się tak znikomą liczbą uczestników, gdyż P.P.S. na terenie Baranowicz jak dotychczas uważane było za najsilniejsze w całem województwie. W Horodzieju P.P.S. urządził pochód do Niedźwiedzicy w odległości 2 klm., w którem wzięło udział 50 osób, przeważnie kobiet. W Słonimie odbył się jedynie wiec Bundu i Poalej Sjonu, gdzie również organizatorzy obchodu zrezygnowali z pochodu wobec nikłej frekwencji. Na terenie całego powiatu organizacje komunistyczne przejawiały swą działalność wywieszając dwa sztandary o treści antypaństwowej w powiecie słonimskim.

Anglja ograniczy zbrojenia morskie

LONDYN, 1 V. Pat. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Gmin deputowany Labour Party komandor Kenworthy zapytał pierwszego lorda admiralicji, czy wobec deklaracji zgłoszonej w Genewie w komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej przez delegata amerykańskiego Gibsona dalsze wykonanie programu budowy marynarki wojennej zostanie opóźnione. Lord admiralicji Bridgeman odpowiedział przecząco. Jest natomiast projektowane ograniczenie się w bieżącym roku budżetowym do wykonywania jedynie programu budowy zakreślonego na 1929 rok.

Przesilenie gabinetowe w Austrji dobiega końca

WIEDEŃ, 1 V. Pat. Komunikat oficjalny donosi, że rokowania pomiędzy stronnictwami większości toczyły się dziś przez cały dzień. Nowy gabinet zostanie utworzony w piątek, a najpóźniej w sobotę. W kwestji postulatów urzędniczych osiągnięte zostało w rokowaniach z niemiecko-narodowymi zasadnicze porozumienie. Rokowania ze Związkiem Chłopskim w sprawie ograniczenia wwozu świń z Polski do Austrji zostały również załatwione kompromisowo, na mocy którego minister rolnictwa upoważniony ma być przez komisję główną do zakomunikowania rządowi polskiemu, że do wwozu świń z Polski do Austrji dopuszczona zostanie tylko kwota z roku 1927, jak to ustalono w umowie z prywatnym syndykatem polskim.

Gen. Plechowicz—wojenny attaché we Włoszech

Z Kowna donoszą: Były szef sztabu generalnego gen. Plechawicius został mianowany litewskim attaché wojennym w Rzymie.

Ślubna uroczystość miss Suzette de Marigny Dewey.

Goście

W trzech rzędach ławek, okolonych białemi wstęgami zasiadły sztywno starsze panie Angielki, dobroduszni panowie, młodzi ludzie w obwiedzionych czarno okularach, młode Amerykanki. A obok tych angielskich i amerykańskich gości, w środkowych rzędach zasiedli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Wśród przedstawicieli rządu z p. premj. Switalski, min. August Zaleski z małżonką, min. Niezabytowski z córkami, min. Matuszewski z małżonką.

Przed schody gotyckiego kościoła jedne za drugiemi zajeżdżają piękne auta prywatne, a z nich wysypują się, jak różnobarwne kwiaty panie w otoczeniu połyskujących cylindrów męskich.

Wszystkie oczy skierowane na surowy ołtarz, na którym obok księgi jaśnieje, jak biały obłok, olbrzymi bukiet lilji.

Orszak ślubny

Nagle, szmer rozmów cichnie. Wszyscy wstają i odwracają się ku wejściu. W drzwiach ukazuje się orszak ślubny. Zbliża się niezmiernie powoli. Przodem idą młodzi drużbowie z bratem panny młodej na czele. Ubrani jednakowo w niepokalanych żakietach i identycznych popielatych krawatach z białemi kwiatami w butonierkach i lśniącemi cylindrami w dłoniach. Za nimi idą druhny, również identycznie ubrane: wszystkie mają jednakowe suknie z crepe georgette koloru jasno-beige, małe soledynowe kapelusiki w formie czepeczków obciskają im głowy, na ramieniu ma każda pęk tjulu, a w ręku bukiet czerwonych róż; najpierw idą dwa razy po dwie panny, a odzielnie za niemi piąta druhna—młodziutka siostra panny młodej, ubrana, jak tamte, tylko w dużej słomkowej pasterce na głowie.

Panna młoda.

W dość dużej odległości od swego orszaku, idzie prowadzona przez ojca panna młoda. Biała jej suknia z crepe-satin, ozdobiona jest przy szyi i u pasa haftem, wykonanym ściśle podług wzorów polskich z 16-go wieku; długi tren podbity niebieską materją, wlecze się po posadzce kościoła; głowę obciska czepeczek z koronki, z pod którego spływa welon. W ręku trzyma bukiet białych konwalij.

Pan młody podchodzi do ołtarza sam: ubrany jest zupełnie prawie jak jego drużbowie: w żakiet i popielaty krawat.

Ceremonja ślubna.

Obrządku ślubnego oraz modłów dopełnia pastor Semadeni w języku francuskim, poczem organy grają marsza weselnego Mendelsohna i orszak wraca do ołtarza w odmiennym, niż przybył porządku.

Kołacz weselny.

Rzęsiście oświetlono piękne salony Prezydjum Rady Ministrów zaczęły napełniać się gośćmi.

Tu, na stołach ustawionych w podkowę, piętrzył się obfity poczęstunek. Zimne mięsiwa, ryby, słodycze, owoce, wina. Na samym środku stołów wznosił się olbrzymi biały kołacz weselny. Na szczycie wspaniałej konstrukcji z cukru kołysał się amerykańskim zwyczajem mały dzwoneczek; kołacz obsypany był białemi pudełeczkami: każde z nich miało na pokrywce srebrne inicjały pani i pana młodego, misternie splecione A. D. i gałązkę sztucznych konwalij. Państwo młodzi własnoręcznie rozdawali gościom pudełeczka: wewnątrz każdego był kawałek kołacza weselnego.

Pani Yvette Guilbert wygrała proces.

Sławna „disense'a“, Yvette Guilbert, procesowała się długo z p. Alfonsem Franckiem, dyrektorem teatru de l'Etoile. Oskarżali się wzajemnie o niewykonanie kontraktu.

Mianowicie w roku 1926, Yvette Guilbert została zaangażowana do tego teatru, aby grać w sztuce „Legalni kochankowie“. Zdarzyło się, iż biedaczka, mocno zachrypnięta, mogła wykonać tylko „mówiąc“ partje śpiewane swej roli—i z tej racji, według zeznań dyrektora, sztuka zrobiła klapę.

— Jestem „disense'ą“—oświadczyła sławna artystka. — Nie potrzebuję wcale śpiewać — i bynajmniej nie z mojej winy sztuka padła.

Takiegoż zdania był i Trybunał, który przyznał artystce 35.000 franków odszkodowania.

Dyrektor apelował, ale Sąd zatwierdził pierwszy wyrok. L.

19 PAŃSTWOWA LOTERJA

Główna wygrana 750.000 zł.

Co drugi los wygrywa w szczęśliwej kolekturze

K. GORZUCHOWSKIEGO w Wilnie ul. Zamkowa 9.

Zamiejscowym wysyłamy pocztą. -2

Imię i nazwisko:

Adres:

Po otrzymaniu losu należność opłacę P. K. O. Konto Nr 80365.

STARY ZNAJOMY

Skład Przyborów Fotograficznych

J. W. Kasprzyckiego. Warszawa, Nowy-Świat 45.

Poleca: Aparaty fotograficzne, przybory, płyty, błony, papiery i chemikalja. Pracownia przy składzie przyjmuje: wywoływanie, kopjowanie, powiększenia, retuszowanie, naklejanie oraz reperacje. -2—

OD RZUTU PIÓRA DO BŁYSKU W OCZACH

(Dokończenie)

Niemal dzień w dzień, w teraźniejszych czasach, nam, inteligencji czytającej gazety, przybywa coraz to nowe nazwisko do znania i zapamiętania. A ze wszystkich dziedzin, z najrozmaitszych!

To ktoś przez Atlantyk przeleci; to obraz wymaluje, że ludzie łamią sobie głowy i śpierają się na zabój o to, co przedstawia; to ktoś inny ogłosi wyprawę do bieguna ... w łodzi podwodnej; ktoś inny wymyśli sposób przesyłania przez radjo na dowolny dystans zapachu najdelikatniejszych perfum i smaku najwyszukańszych potraw; jeszcze kto inny pobije rekord w podrzucaniu piłki jednym tylko palcem prawej nogi...

Albo — postara się aby możliwie głośno i szeroko roztrąbiono w gazetach, że potrafi znakomicie określić stan zdrowia danej osoby zbadawszy jedynie jej pismo. Ba! Z pisma stawia najtrafniejsze diagnozy, rozpoznaje najzawilsze choroby urągające badaniom najbieglejszych lekarzy - internistów!

Takim właśnie „edypem“ jest nowa gwiazda na widnokręgu grafologji, „psychografolog“ p. Rafał Schermann, z b. Galicji rodem, zdobywający już w tempie wcale szybkiem sławę „europejską“, a który niedawniej jak kilka dni temu popisywał się kunsztem swoim publicznie — w Krakowie i Lwowie. W tymże bowiem Krakowie był p. Schermann przez czas pewien urzędnikiem asekuracyjnym, a potem w Wiedniu. Porzucił zawód urzędniczy dla „psychografologji“, dla studjów nad nią oraz praktyk doświadczalnych i przeniósł się — aby być bliżej centra Europy — z Wiednia do Berlina skąd odbywa wcale dobrze opłacające się tournées... wyjeżdża na „konsultacje“, wzywany jest na eksperty-zy. Słowem wykierowuje się p. Schermann nie na żarty na autorytet, na specjalistę, na fenomen — biegłości i intuicji.

Przez cały czas pobytu galicyjskiego Edypa w Krakowie peregrynowany do Grand - Hotelu, gdzie mieszkał, nieustanne procesje ludzi wszelkiego stanu, wieku i wyznania... Odgadywacz najbardziej zagadkowych i utajonych stanów psychicznych, diagnosta niezrównany! I cóż za nieskomplikowana, wygodna metoda! Żadnych analiz laboratoryjnych, żadnych —ach, mój Boże! — przepłukiwań żołądka, rentgenowań i t. p. Prezentujesz próbkę pisma... pierwszy lepszy list o treści najobojętniejszej... kreślisz na kawałku papieru swój podpis ze wszystkiemi wykrętasami... i już! Niczego więcej nie potrzeba.

Pan „doktór“ już wszystko wie, już ciebie wskroś przeniknął.

„Na estradzie w Towarzystwie Muzycznem — opisuje sprawozdawca „Gazety Lwowskiej — ujrzeliśmy starszego pana niskiego, krępego, który mógłby być właścicielem sklepu przy pierwszej lepszej ulicy lwowskiej ale chód jego prędki i ofensywny dowodzi energji a w oczach, gdy się uśmiecha, zapalają się błyski zdobywcze i może drapieżne. P. Schermann odczytywał swoje wywody w bardzo poprawnej polszczyźnie, która nosiła tylko drobne ślady długiego pobytu zagranicą.

W odróżnieniu od grafologów zwykłych nazywa siebie p. Schermann psychografologiem, dla podkreślenia wyższej swojej rangi. Mówi o tem, że w ocenie pisma do pewnego tylko stopnia kieruje się ustalonemi metodami, lecz, że główną rolę odgrywa intuicja, wizja charakterów i ludzi. Twierdzi, że nietylko z pisma może wydedukować charakter, ale i naodwrót przypatrzywszy się jakiemuś człowiekowi, potrafi pisać jego charakterem pisma, którego nigdy nie widział...“

P. Schermann pokazywał publiczności lwowskiej na jednem z przezroczy np. podpis hr. Zeppelina — każąc dopatrywać się w zakrętasie, którym wielki konstruktor „zeppelinów“ ozdabiał swój podpis... zarysów statku powietrznego. Innemi słowy: z samego podpisu hr. Zeppelina można było wyczytać, że jest to podpis człowieka... który buduje lub budować będzie potężne i ogromne samoloty! Dalej już chyba niemożna posunąć grafologicznej — blagi.

Owszem, przepraszam... p. Schermann na tymże seansie publicznym we Lwowie pobił własny rekord pokazując na innem przezroczu pismo Żeromskiego.

— Panie i panowie! — mówił. Zwróćcie uwagę na litery niepodciągane do końca. Jest to grafologiczna oznaka: ciężkiej choroby sercowej, na którą, jak wiadomo, cierpiał i której uległ nieodżałowany twórca „Popiołów“.

*

Oto okaz pisma dużego i śmiałego. Pismo żelaznego kanclerza, Bismarcka, z czasów kiedy stał u szczytu potęgi i chwały. Co oznacza duże pismo, écriture grande? Przedewszystkiem: dumę i pychę. Może też być oznaką wspaniałomyślności, wielkoduszności, wysokich aspiracyj, ambicji — l'ampleur dans les gestes — tłumaczy Crépieux - Jamin— donne l'idée de puissance, de grandeur, d'élevation. Ale — wszak człowiek nie wprawny w pisaniu też pisze dużemi literami? Również dziecko. Dalekowidz, unikający posługiwania się okularami, też pisze literami dużemi. Wiadomo dalej, że ktoś mający „z przyrodzenia“ pismo duże, jak się u nas mówi, bujne, w miarę słabnięcia wzroku będzie pisał coraz drobniejszemi literami aż zjedzie na pismo (przy całej wyraźności) drobniutkie do niemożliwości. Krótkowidze piszą, jak wiadomo, na ogół drobnem pismem, co niejednemu z nich nie przeszkadza mieć duszy i wzniosłej i wspaniałomyślnej i ambitnej.

Na kształt pisma wywiera przecie duży wpływ, często rozstrzygający, cały szereg okoliczności. Wspomnieliśmy już o wzroku. Śmiałe i bujne pismo jest nieodłącznym atrybutem dobrego, mocnego wzroku pozwalającego... nie wodzić nosem po papierze. Niemałą rolę gra: zmęczenie, niewyspanie, stan chorobliwy. Śmiało, wyraźnie, z widoczną w kształcie liter i przekreśleń werwą, literami dużemi pisze człowiek — wypoczęty, w dobrem usposobieniu, dobrem zdrowiu, chwilowo bez żadnych trosk i kłopotów, czujący w sobie energję i siłę, a „forsę“ w kieszeni, pewny siebie, dobrej myśli, optymistycznie nastrojony. Tenże sam człowiek „upadły na duchu“, innem już pismem pisać będzie, zjeżdżającem w dół na ćwiartce papieru, jakiemś niepewnem, i niewątpliwie zdrobniałem. Następnie. Wychowańcy pewnych zakładów naukowych, dbających o ten a nie inny typ pisma używanego przez młodzież szkolną, zachowują do końca życia pewien sui generis rodzaj pisma. Tak np. przed wojną można było z charakteru pisma (w „angielskim“ typie i guście) poznać wychowankę klasztorną z Jazłowca. Wszystkie miały niemal jednakowe pismo. A czyliż wreszcie nie wpływa na charakter i kształty literowe pisma... stalka, którą się używa? Ktoś, przyzwyczajony do stalki rondowej, będzie cienką i ostrą stalką pisał ... całkiem nie swojem pismem. Pióra gęsie utrzymywały o wiele lepiej i ściślej pismo danej osoby w grafologicznym, przyrodzonym, naturalnym typie.

Albo oto inny okaz pisma.

Jest to wierny faksymil, zaledwie trochę zmniejszony, autografu wielkiego polityka francuskiego i męża stanu Adolfa Thiersa. Jak widać z daty skreślił Thiers tych kilkanaście wyrazów w 72 roku życia wróciwszy niedawno z wygnania, które ściągnął na siebie zająwszy skrajnie opozycyjne stanowisko wobec cesarskiego zamachu stanu Napoleona III-go (którego, mówiąc nawiasem, sam na tron forytował). Mniejsza. Jest obrany deputowanym z Paryża. Podpisuje, własnoręcznie skreśloną, formułę przysięgi na wierność konstytucji — i cesarzowi. Mocno naciska pióro; pisze jakby jakim kwaczem; widać pragnie decyzję swoją dosadnie zamanifestować; wziął rozpęd i — buch kasztan do wody!

Wiemy z historji, że Thiers, obok niepospolitej pracowitości odznaczał się też niepospolitą silną wolą. Czynny był niesłychanie i ruchliwy (ten ostatni przymiot niema w piśmie Thiersa oznaki grafologicznej); ambitny był bardzo i bardzo uparty. To z pisma da się wyczytać. Atoli pismo Thiersa jest przedewszystkiem rozłażące się jak gęste ciasto, ciężkie, kleksowate, une écriture pâteuse, aby użyć grafologicznego określenia technicznego. Jest to — zawsze według podręczników grafologji uchodzących za najlepsze, na których kompetencję można najbardziej polegać — oznaka: sensualizmu, a u natur pospolitych i przyziemnych natur, oznaka nawet zwierzęcości; jest oz-

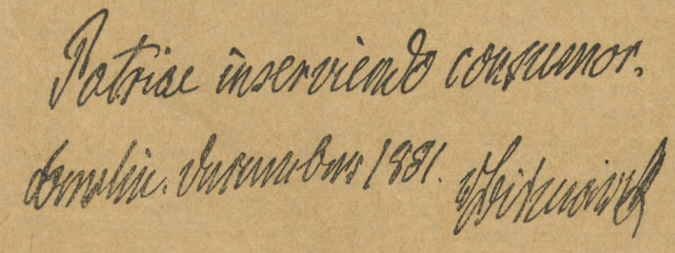

Pismo Bismarcka.

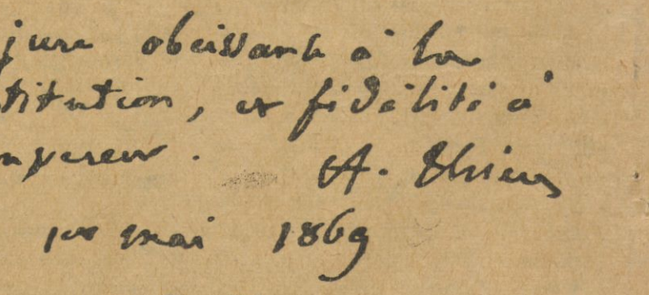

Pismo Thiersa.

Senjorowi „Odrodzenia" słów parę odpowiedzi

Wybory do Bratniej Pomocy z marca rb. wciąż odbijają się echem. Ostatnio jeden z najwybitniejszych senjorów „Odrodzenia" zabrał głos na łamach „Dziennika Wileńskiego" (30. 4. rb. Nr. 99) w sprawie stosunków między Młodzieżą Wszechpolską a „Odrodzeniem". Artykuł p. t. „W sprawie fermentów wśród młodzieży akademickiej" wymaga słów parę odpowiedzi.

Przedewszystkiem dostojny autor zabierając się do napisania tego artykułu informował się czy też był informowany jednostronnie, wcale nie ze źródeł odrodzeniowych. Następnie kochany senjor, będąc na ostatniem posiedzeniu senjoratu w artykule swym nie uwzględnił wywodów przedstawicieli „Odrodzenia" mimo, że z niemi się zgodził w kwestjach zasadniczych. A tylko o zasadnicze sprawy nam chodzi.

Niezmiernie przykro, bardzo przykro na łamach pisma prostować własnego senjora, do którego mamy tyle szczerego, odrodzeniowego sentymentu, tyle szacunku i miłości. Ale trudno, dobro „Odrodzenia" i rozwój naszego ruchu, co nie jest żadnemu senjorowi obojętne, tego wymaga, młodzież akademicka na to czeka.

Nieodpowiada rzeczywistości jakoby Młodzież Wszechpolska była najliczniejszą na USB i przy wyborach do zarządu Bratniej Pomocy zyskała na ogólną listę co najtęższych przedstawicieli różnych organizacyj — natomiast odpowiada rzeczywistości, że Młodzież Wszechpolska miała przy sobie niemal zawsze związkowe korporacje akademickie i bywało, że Młodzież Wszechpolska tworzyła ogólną listę. Bywało także inaczej, jak np. w r. 1925, kiedy do zarządu Bratniej Pomocy niewszedł ani jeden wszechpolak a Młodzież Wszechpolska dla celów ściśle politycznych, bo po przegranej w wyborach do pierwszego komitetu akademickiego przeniosła za to opozycję na teren Bratniaka. Wtedy sytuację ogólno-akadem. w Wilnie tworzył właśnie „Odrodzenie" (patrz „Prąd" Nr. 1 z r. 1926 str. 37 - 39).

Też bywało, że Wszechpolacy pomijali „Odrodzenie", choć było ono w tym czasie może najpoważniejszą organizacją akadem., jak np. w r. 1927. Wtedy to Młodzież Wszechpolska szła z całą lewicą akademicką przeciw. „Odrodzeniu". Chwalił „Dziennik Wileński", za to Młodzież Wszechpolską wypisując na „Odrodzenie" w swoim stylu rozmaite nieprawdy, tak, że nawet uczciwsi Wszechpolacy się oburzali. Możemy służyć nazwiskami. Wtedy milczeli senjorzy, milczało społeczeństwo katolickie, a „Odrodzenie" nie miało gdzieby zabrać głosu.

Dziś gorszy senjora zabieranie głosu na łamach „Słowa" — jeżeli tak to prosimy o wskazanie równie poważnego pisma w Wilnie gdziebyśmy mogli pisać.

Nie odpowiada rzeczywistości, że fermenty, jak tę sytuację chce nazywać senjor „Odrodzenia" wprowadziły osoby z poza uniwersytetu z myślą rozbicia młodzieży i zaognienia śród niej stosunków — ale odpowiada rzeczywistości, że ci, którym zależało na dyskredytowaniu „Odrodzenia" puszczali w obieg anonimowo i bez odpowiedzialności najfantastyczniejsze plotki w myśl zasady: „mentez, mentez, fonjeurs..." A o tem senjor „Odrodzenia" wiedział... Mówiliśmy, prostowaliśmy na zebraniu senjoratu, a senjor był tam obecny.

Nie odpowiada rzeczywistości, że „jeden z przywódców młodzieży odrodzeniowej... inspirowany przez różne czynniki z poza uniwersytetu został użyty za narzędzie do rozbijania jedności akademickiej i stanął na czele oczywiście „bezpartyjnej „frondy" — ale odpowiada rzeczywistości, że kandydat „Odrodzenia" dlatego stanął na czele wszystkich poza wszechpolakami, że miał za sobą i ma najpoważniejsze kwalifikacje i przygotowania fachowe do pracy w Bratniaku. Tu chcielibyśmy zauważyć, że używanie terminów „narzędzie" i „frondy" jest podwójnie przykre, bo przez senjora „Odrodzenia" pod adresem odrodzeniowca skierowane.

Antagonizm między „Odrodzeniem" a Młodzieżą Wszechpolską istnieje od r. 1923. Kto nie czyta „Prądu" — organu „Odrodzenia" ten się zupełnie nie orjentuje w stosunkach obu organizacyj. A zdaje się dostojny senjor „Odrodzenia" „Prądu" nie czyta, bo nie mógłby pisać: „Czyż jest tedy jaka istotna różnica pomiędzy Młodzieżą Wszechpolską a Odrodzeniem?"

O istnieniu istotnych różnic między „Odrodzeniem" a Młodzieżą Wszechpolską świadczą same deklaracje ideowe, a te merytoryczne różnice podkreśla „Prąd" ustawicznie (patrz — r. 1923 Nr. 6 - 7 str. 177 i 182; Nr. 8, 9, 10 str. 237 - 240), a zwłaszcza w N-rze 2 z r. 1926 w artykule kol. Senjora Stefana Kaczorowskiego p.t. „Nowa deklaracja Młodzieży Wszechpolskiej". Tu nie może być ani cienia wątpliwości.

Jeżeli jeszcze dodamy, że Młodzież Wszechpolska już w roku 1923 postanowiła „Odrodzenie" — „położyć na obie łopatki" („Prąd" z r. 1923 Nr. 3 str. 113), a Narodowa Demokracja od r. 1926 wzięła „Odrodzenie" na indeks („Prąd" z r. 1926 Nr. 9 - 10 str. 493-498), właśnie dlatego, że im się wydaje „Odrodzenie" obok nich niepotrzebnem — to zrozumiemy, że w dzisiejszych stosunkach wileńskich różnice wystąpić musiały. Musiały wystąpić tembardziej, że istnieje, obok różnic merytorycznych, różnica metod odrodzeniowych tak stara, jak samo „Odrodzenie". Jakże jaskrawy był program likwidacji „Odrodzenia" przez endeków przy pomocy metod najfatalniejszych, i najnieuczciwszych, dowodzą wybory na zjazd ogólno - akademicki wileński z r. 1925 i sam zjazd. Tu znowu odsyłamy do „Prądu" — Nr 4 r. 1926 str. 206 - 207. A jakiej jaskrawości nabrały metody przy następnym zjezdzie — paznańskim w r. 1927 — o tem świadczą inne dokumenty: „Świat Akademicki" r. 1927 Nr 3 - 4 i dalsze.

Historja stosunków wszechpolsko - odrodzeniowych jest bogata w bardzo ujemne strony. Wszystko to nie poruszało opinji starszego społeczeństwa do chwili, gdy „Odrodzenie" po jednej z najpiękniejszych w naszym ruchu Radzie Naczelnej wyruszyło w Wilnie na podbój życia akademickiego. Intrygi, fałsze, oszczerstwa, artykuły p. Piotra Kownackiego w „Kurjerze Poznańskim, mylenie opinji publicznej i t.p. środki nic nie pomogą. Opinja szerokich warstw młodzieży akademickiej już się dobrze orjentuje. Nie orjentuje się starsze społeczeństwo, wprowadzone w błąd przez „Dziennik Wileński", którego redaktorzy padają ofiarą swych pupilków, podrywając już i tak nadszarpniętą popularność pisma. Do nich specjalnych pretensyj niemamy, jak umieją tak sprawie i sobie służą.

Możemy współczuć senjorowi „Odrodzenia", że i on padł ofiarą mylnych informacyj, niemniej czujemy do niego głęboki żal, że mimo naszych sprostowań nie zmienił swego artykułu. Rozumiemy jednak jego szlachetne intencje w dążności do zwycięstwa katolickiej prawdy w życiu przy wytworzeniu silnego obozu katolickiego. Nam też nie są obce te pragnienia i tu jesteśmy na jednej odrodzeniowej płaszczyźnie. Stwierdzić wreszcie musimy, że od nas nie wszystko zależy mimo naszej dobrej woli, że jest strona przeciwna, wychowywana w specyficznych metodach narzucanych niewątpliwie z gruntu szlachetnej, ideowej młodzieży przez nieuczciwych i niesumiennych przywódców i politykierów.

B. R. Odrodzeniowiec.

Przyp. red. Poza wystąpieniem przeciw „Odrodzeniu" przez senjora odrodzenia w tymże artykule znalazły się zarzuty przeciw redakcji „Słowa", na które jaknajprędzej odpowiadamy:

Czy jesteśmy katolickiem pismem? Możemy powiedzieć tylko, że *staramy* się być katolickiem pismem, że najgorętsze nasze intencje idą w kierunku tego ideału. Czy nie jesteśmy, o tym niech sądzą powołane czynniki. W każdym razie, zarówno świadectwo dobrego katolicyzmu, jak i zarzut braku katolicyzmu nie powinien być z lekkiem sercem rzucany, bo tu chodzi o rzeczy zbyt poważne. Naprzykład w ostatnich czasach zjawiło się w „Dzienniku" szereg artykułów atakujących akcję społeczną Kościoła u nas. Wspomnijmy o zarzutach, stawianych Stowarzyszeniu Młodzieży, o kampanji przeciw Odrodzeniu. Wygląda to na sprzyjanie akcji katolickiej tylko wtedy, gdy jest wątła i słaba, i na zwalczanie tej akcji, gdzie tylko na szerszem polu się ją spotka. Wygląda to na chęć zamknięcia tej akcji z powrotem w zakrystji. Nie robimy stąd jednak wniosków o katolickości „Dziennika".

Nie wiemy, gdzie w feljetonie p. Czesława Jankowskiego znalazł p. Senjor solidaryzowanie się z tezami Boga w sprawie małżeństw i w atakach na kościół. Można uważać, że Bóg jest najzdolniejszym z feljetonistów, który pornografję podniósł do artyzmu nie podzielając wcale jego poglądów.

ZAGRANICĘ DARMO i BEZ PASZPORTU

wyjechać może każdy, kto kupi los LOTERJI Ligi Morskiej Rzecznej za 3 zł., gdyż wśród tycięcy wygranych (automobile, łodzie motorawe etc.), znajdują się wolne jazdy morzem do Kopenhagi i Sztokholmu.

Ciągnienie nieodw. 22 maja.

Żołnierz sowiecki przeszedł na nasze terytorjum.

Onegdaj wieczorem do placówek K. O. P. na odcinku granicznym Radoszkowicze zgłosił żołnierz sowieckiej kawalerji który zeznał, że zbiegł z Rosji sowieckiej zniechęcony tamtemi stosunkami. Żołnierz prosił o ułatwienie mu uzyskania zezwolenia na pobyt w Polsce.

Zatrzymanego skierowano narazie do dowództwa odcinka ztamtąd zaś przywieziono do Wilna do dyspozycji tutejszych władz.

Narazie do wyjaśnienia całej sprawy osadzono go w areszcie centralnym.

naką umysłu ciężkiego i ordynarnego, powiedzmy natury chamskiej tudzież — nietylko łakomstwa lecz i skłonności do obżarstwa.

Nawet klasyczne znaki grafologicz ne muszą być rozpatrywane i brane w rachubę zawsze tylko na tle takiej to a takiej natury, takiego to a takiego intelektu, ogólnego poziomu naturalnego, kultury, a nawet sfery towarzyskiej, do której badany osobnik należy.

W tem właśnie trudność: najpierw określić, bez pomyłki, wszystkie te generalia, znaczenie poszczególnych oznak w zależności od typu jednostki, której pismo zawiera te poszczególne, nieraz drobne oznaki. A tych drobiazgów jest cała fura...

*

W Warszawie, podczas okupacji niemieckiej, a i wcześniej, jeszcze przed wojną, praktykował jako chiromanta*), o którym cuda sobie opowiadano, p. Czyński, dość głośny okultysta i spirytysta, hipnotyzer i wróżbiarz, mający w swem życiu niejeden epizod, którym się żywo swojego czasu zajmowała opinja publiczna. P. Czyński udzielał porad chiromantycznych — za opłatą — pod przybranem brzmiącem z indyjska, nazwiskiem Punar-Bhawa. Ono też figurowało na drzwiach wcale eleganckiego mieszkania, gdzie p. Czyński przyjmował swoją klijentelę. Sekretarka Punar-Bhawy przyjmowała opłatę, zgóry wnoszoną, i wydawała karteczkę z oznaczeniem dnia i godziny, kiedy mogło nastąpić przyjęcie. Trzeba było czasem czekać dni parę na audjencję... Klijentela była liczna, a w dodatku Punar-Bhawa nie czuł się na siłach załatwić w jednym dniu więcej nad cztery osoby, może najwyżej pięć... jeśli mnie pamięć nie myli.

Zindjanizowany Czyński odczytywał istotę duchową badanego osobnika tudzież jego przyszłość — z ręki. Siedząc u niedużego stołu, miał naprzeciwko siebie swego klijenta. Rozmawiał z nim swobodnie przez minut kilkanaście; poczem opierał o stół jego podniesioną rękę, zgiętą w łokciu — i zaczynał pilnie wpatrywać się w dłoń.

I zaczynał mówić, jakby czytając z owej dłoni, jak z otwartej książki. Najpierw — wcale szczegółowo — malował wizerunek duchowy osobnika, co go miał przed sobą, nie pomijając głównych kolei jego życia, a następnie przechodząc od przeszłości do przyszłości: dawał folgę krótkim, zazwyczaj ogólnikowym przepowiedniom. Więc np. przepowiadał długie życie, trwały lub nawet wzrastający dobrobyt i t. p. Bywało zaryzykuje: śmierć w rodzinie, lub „radosną wiadomość" w najbliższej przyszłości i t. p.

Oczywiście, trudno pozytywny sąd wydać: czy przepowiednie Punara-Bhawy były trafne lub też mylne. Czy choćby tylko w większości wypadków sprawdzały się jego... jasnowidzenia? Nikt przecie nie urządził nigdy ankiety wśród klijenteli Czyńskiego, nikt odnośnego kwestjonowania nie rozsyłał... Natomiast twierdzić wolno z całą stanowczością, że Czyński „odgadywał" kogo ma przed sobą bynajmniej nie z linij jego ręki lecz z właściwości jego zachowania się, z tego, co z ust klijenta posłyszał, a przedewszystkiem z wyrazu jego twarzy, w szczególności zaś z tego, co wyczytał w jego oczach... wyrażając się krócej: z błysku oczu. Najniezawodniej Czyński Punar-Bhawa był — wówczas gdy szansów wróżbiarskich udzielał — doskonałym, znakomitym, obdarzonym niesłychanie lotną i trafną intuicją... fizjonomistą.

Oto cała tajemnica zdumiewającej (jak słyszałem) trafności tego, co mówił o przeszłości danej osoby, której — rzekomo — dłoń przeszywającym swym wzrokiem badał. Bywało też, że zawadzał o stan zdrowia... Ręczyć można, że i pod tym względem jego zmysł biegłego fizjonomisty nie zawodził. Z wróżbami na przyszłość było oczywiście trudniej...

Lecz co do wyrazu i rysów twarzy to ileż z nich „urodzony" fizjonomista może wyczytać! A osobliwie czego nie pochwyci w jednem spójrzeniu wyrazistych oczu, w jednym ich błysku! Błysk oczu... ach! — jakże to o wiele pewniejszy drogowskaz niż rzut pióra choćby najbardziej charakterystyczny, niż pisma, nawet najbardziej wymownego, całe stronice!

Z p. Rafałem Schermannem nie miałem przyjemności eksperymentować in anima vili, ani na ćwiatce zapisanego papieru ani na rozłożonej dłoni... Pocieszam się nadzieją, że może i do naszego Wilna kiedy zawita!

Zgóry jednak mam głębokie przekonanie, że ten dziś tak głośny „psychografolog" jest obdarzonym niepospolicie czułą intuicją, świetnym fizjonomistą. W tem cała jego siła — i tajemnica.

Grafologja — jako taka — gra w całem eksperymentowaniu p. Schermanna minimalną rolę. Chyba jedynie parawanika... aby trudniej było odgadnąć skąd galicyjski jasnowidz czerpie swoje czarodziejskie sztuki.

Cz. J..

*) Chiromancja, jak wiadomo, jest to wróżenie z ręki, odgadywanie charakteru i przyszłości człowieka z linij i znaków na dłoni. Chiromancja, pochodząca jakby z Indyj, jest stara jak świat. Była w modzie w starożytnym Rzymie cezarów, a i w średniowieczu. Jest faktycznie gałęzią kabały. Zapalił ludzi ponownie do chiromancji, o której był świat zapomniał, francuski malarz i pisarz zarazem, Desbarolles, autor niesłychanie papularnego „dzieła" wydanego w 1856 r. pod tyt. „Les mystères de la main".

Z PRZECHADZEK URBANISTYCZNYCH.

„TO DO NAS NIE ZALEŻY SIE"

Jakoś w połowie stycznia r. bież. rozpoczął Magistrat wileński roboty kanalizacyjne na odcinku Antokola, mniej więcej od posesji Nr. 14 (przy ul. Kościuszki) w stronę miasta.

Nie o to nam chodzi, że wogóle sensu nie miało prowadzenie tych robót zimą przy 30-stopniowym mrozie. Zanadto wiele się o tem w Wilnie mówiło i mówi, za wiele atramentu wypisano o tem w gazetach, żeby jeszcze raz wszystkie racje, przeciw przemawiające, powtarzać.

Nie o zimowych więc robotach pisać chcemy, ale na marginesie robót kanalizacyjnych na odcinku Antokolskim prowadzonych teraz, w sezonie wiosennym, słów kilka rzucamy.

Oto wzdłuż Antokola rok temu od Katedry, teraz od miasta na Wilence aż do Pośpieszki biegną szyny, co lat temu kilka ś.p. Piegutkowi służyły.

„Piegutek" od lat 2 jak przestał, chwała Bogu, kursować, tak nadal bynajmniej kursować nie myśli. Sam Magistrat to przypieczętował, kasując przed zeszłorocznemi targami szyny od Katedry aż do mostu na Wilence. (Było to zrobione prawdopodobnie po to, żeby zbyt ciekawym gościom targowym asumptu do niedyskretnych pytań na temat przeznaczenia szyn nie dawać). Ale od Wilenki do Pośpieszki szyny biegną, smutne świadectwo dbałości w gospodarce miejskiej wystawiając.

Szyny po „Piegutku" pozostałe biegną i kto wie czy nie na nieszczęście ludzkie. Bo oto Antokol posiada swą ruchliwą linję autobusową. Antokol — to jeden z przyjemnych, dla spacerów samochodowych, kierunków. Szyny Antokolskie zaś miejscami środkiem ulicy idące — to przeszkody, które nasze, i tak dość wyboi w mieście posiadające samochody brać muszą. Gdy na świecie Bożym pogoda, autobus podrzuci, przechyli się, - nasażerowie głowami się stukną, ale i na tem koniec. Gdy na świecie deszcz i błoto, wtedy szyny oślizgłe, wtedy auto ich „nie bierze" ale się po nich ślizga, nierzadko wpoprzek ulicy stając.

Nazywa się to w potocznej, — autobusowej, mowie: „znowu zarzuciło".

Ile się w prostocie powiedzenia „znowu zarzuciło" niebezpieczeństwa dla jadących kryje, nawet do głowy nie przychodzi, bośmy nad wieloma rzeczami zastanawiać się nie zwykli. Ale przecież o tem wszystkiem musi ktoś myśleć: Magistrat, policja, właściciele samochodów, może Dyrekcja Robót Publicznych ze swym samochodowym referatem. Ktoś przecie taki jest w Wilnie, kogo szyny antokolskie, bezczynnie leżące, w oczy kłują.

— Ale co do szyn antokolskich ma kanalizacja miejska? ktoś spyta.

— A ot ma, powiemy. Bo, w czasie robót kanalizacyjnych, można szyny bez większego kłopotu powyjmować, raz już rujnując ulicę.

Jest to dla każdego oczywiste, dla Magistratu naszego—nie.

Bo proszę: Antokol, dziś nie wiedzieć poco nazwany ulicą Kościuszki, rozkopuje się. Kopie się doły, jednak choć o pół metra od szyn, choć o ćwierć, byleby ich broń Boże, nie tknąć. Co więcej, stara się te szyny niejako omijać.

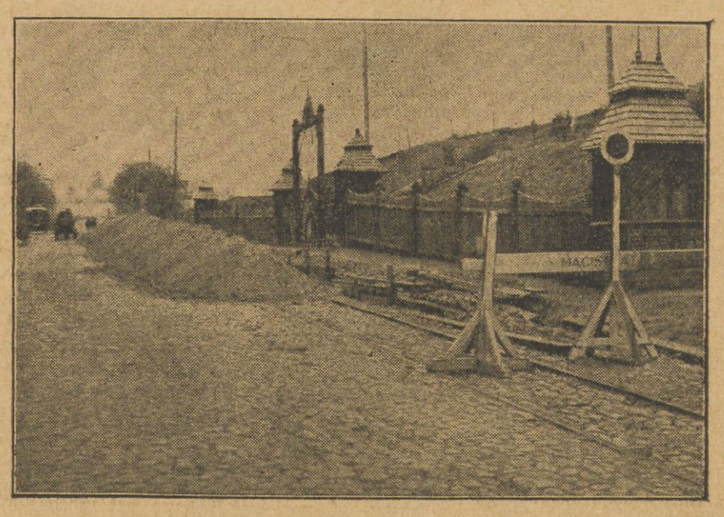

„Niech sobie sterczą w ziemi ku wiecznej „Piegutków" pamiątce". Jest to już jednak zbytek kurtuazji nowego szefa sekcji technicznej, wobec swego zasłużonego poprzednika.

Przyjdzie taki czas, że szyny po „Piegutku" będą musiały być wyjęte. Wtedy znowu ruchliwy Antokol trzeba będzie rozkopywać, znowu płacić, płacić i jeszcze raz płacić. Może się to robi poto, żeby bezrobotni zamiast za dłubanie w nosie, za robotę jednak pieniądze otrzymywali. Może właśnie ten pedagogiczny wzgląd rolę tu odgrywa! Nie wiemy.

Najprostszem jednak zdaje się rozwiązaniem zagadki jest typowe oświadczenie pierwszego lepszego robotnika kanalizacyjnego. Gdy zapytamy:

— Czemuż to szyn nie wyjmujecie, raz już tuż obok ziemię kopiąc?

Odpowie:

„To do nas nie zależy sie, panoczku, to niechaj brukarzy robio. My po kanalizacji, nie po szynam":

Robotnik, który z łopatą stoi i kopie to, co mu każą, ma rację, ale ten, co nim kieruje, co go do kopania przysłał, nie ma racji.

Mik.

Ubiegła noc na 1 maja

Jak komuniści przygotowywali wystąpienie.

Wstępem do obchodów 1 maja była wzorem lat ubiegłych noc z 30 na 1 b. m. pod osłoną której rozrzucano na całem mieście ulotki i proklamacje komunistyczne. W roku bieżącym ilość bibuły na mieście bya stosunkowo bardzo duża. Prawie wszystkie ulice były zasypane ulotkami. Wprawdzie po mieście przez całą noc krążyły wzmocnione patrole policji mundurowej i śledczej, które jednak nie mogły ze względów zrozumiałych w zupełności przeszkodzić akcji komunistycznej. Jednak koło koszar wojskowych na Antokolu i Kalwaryjskiej zdołano ująć na gorącym uczynku rozrzucania proklamacyj komunistycznych 3 żydów i jedną żydówkę. Przy zatrzymanych znaleziono dowody ich winy. Ulotki przeznaczone dla żołnierzy, których nawoływano do solidarności z komunistami. W nocy w celu zabezpieczenia ładu i porządku w razie ewentualnych wystąpień, w całej policji zarządzono ostre pogotowie. Tak samo zarządzono częściowo ostre pogotowie w garnizonie wojskowym. Już w przeddzień manifestacyj było wiadomem, że komuniści będą usiłowali wywołać zajścia. Niezbitym tego dowodem był cyrkularz komunistycznej partji nadesłany jako poufny tutejszym prowodyrom komunistycznym. Cyrkularz ten wpadł w ręce władz bezpieczeństwa. W pismie tem komunistyczna partja mówi o znaczeniu dnia 1 maja, o potrzebie podniesienia ducha wśród proletarjatu, co można dopiąć jedynie przez wywołanie zajść. W cyrkularzu tym wyraźnie było zaznaczone, że dzień 1 maja jest nietylko dniem robotniczym lecz jednocześnie i „dniem krwi"

Przez odpowiednie zainscenizowanie zajść pobudza się robotnika do reakcji wyrażającej się w takiej lub innej formie, lecz zawsze na korzyść partji komunistycznej. Cytowany przez nas okólnik kilkakrotnie zaznacza, że należy twardo stać przy realizowaniu tych zadań nie zważając na zarządzenia władz bezpieczeństwa. Przyłapanie tego okólnika odrazu nasuwało przypuszczenie, że miejscowi komuniści choć w części będą stawali się spełnić polecenie. Że tak było w istocie dowiódł wczorajszy dzień.

KRONIKA

CZWARTEK **2** Dziś Zygmunta jutro Zn. Krz. Św.

Wschód sł. g. 3 m. 40

Zach. sł. o g. 18 m. 50

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Metereologji U. S. B.

z dnia 1 V. 1929 r.

Ciśnienie średnie w m.	
Temperatura średnia	9°C
Opad za dobę m. m.	3
Wiatr przeważający	Południowo-wschodni.

Uwagi: półpochmurno.
Minimum za dobę +1- 2°C.
Maximum na dobę +1- 13°C.
Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia.

NABOŻEŃSTWA

— **Odłożenie adoracji.** Ponieważ uroczystość 3-go maja przypada w pierwszy piątek miesiąca adoracja Przenajświętszego Sakramentu w kaplicy Serca Eucharystycznego zostaje odłożona do następnego piątku

URZĘDOWA.

— **Audjencje u p. Wojewody.** W dniu wczorajszym złożył wizytę p. wojewodzie dr. Jarosław Michl, prezes koła akademickiego z Pragi. Następnie przyjęci byli w sprawach zawodowego Związku Literatów prezes Związku prorektor Pigoń i p. Hulewicz, oraz prezes Ogniska Kolejowego, p. Worotyński, który przybył zaprosić p. wojewodę na obchód konstytucji 3 maja urządzany w Ognisku Kolejowem w dniu tym o godz. 18-ej.

— **Wręczenie dyplomów honorowych rolnikom.** W dniu 3 maja o godz. 14-ej odbędzie się w wielkiej sali urzędu wojewódzkiego uroczyste wręczenie dyplomów honorowych i żetonów nadanych robotnikom wileńskim przez p. ministra przemysłu i handlu.

— **Posiedzenie Rady wojewódzkiej.** W dalszym ciągu obrad II posiedzenia wileńskiej Rady wojewódzkiej po informacyjnym referacie inż. Czerniewskiego o dotychczasowych pracach wojewódzkiej komisji rolnej wywiązała się ożywiona dyskusja. Rada wojewódzka powzięła uchwałę zalecając, ażeby w budżetach sejmików powiatowych na następny rok budżetowy uwzględnione były w jaknajwiększej mierze wydatki związane z akcją popierania rolnictwa.

Następnie weszła pod obrady sprawa nieurodzaju na Wileńszczyźnie. Referent radca wojewódzki p. Zygmunt Hartung przedstawiwszy ujemne skutki nieurodzaju dla całokształtu życia gospodarczego Wileńszczyzny wyłuszczył przebieg i wyniki zabiegów wileńskiego urzędu wojewódzkiego w kierunku uzyskania pomocy rządowej dla ludności nawiedzonej nieurodzajem. Rezultatem tych starań był szereg ulg dla ludności już to w postaci ulg podatkowych, jak odroczenia płatności i wstrzymania egzekucyj podatkowych, już to pod postacią ułatwień kredytowych przez odroczenie spłat pożyczek w Banku Rolnym i Banku Gospodarstwa Krajowego. Drugi referent tej samej sprawy naczelnik Jocz przedstawił szczegółowo akcję zapomogową, przeprowadzoną przez władze wojew. z półtora miljonowego kredytu rządowego. Referent przedstawił również zabiegi urzędu wojewódzkiego o dalsze na ten cel kredyty rządowe.

Radca wojewódzki Zygmunt Hartung zreferował następnie sprawę utworzenia samorządowego biura meljoracyjnego. Z uwagi na konieczność stosowania jaknajwiększych oszczędności, postanowiono nie powoływać do życia w tym celu związku komunalnego, albowiem związek taki spowodowałby dość znaczny wydatek na nieprodukcyjne koszty administracji. Rada postanowiła utworzyć biuro meljoracyjne przy jednym z powiatowych związków komunalnych, przyczem ze względu na celowość uznała za najbradziej racjonalne powierzenie prowadzenia tej sprawy wileńsko-trockiemu powiatowemu związkowi komunalnemu. Na utrzymanie i prowadzenie tego biura wyłożyłyby koszty wszystkie powiatowe związki komunalne istniejące na terenie województwa.

Następnie Rada wojewódzka po wysłuchaniu dalszych referatów i ożywionej dyskusji postanowiła:

Wezwać samorządy powiatowe i samorząd miasta Wilna do uczestniczenia drogą wspólnych wysiłków finansowych w kosztach budowy wojewódzkiego Domu Dziecka im. Józefa Piłsudskiego, jako żywego pomnika 10-lecia niepodległości Rzeczypospolitej.

Zawiązać związek międzykomunalny dla budowy i utrzymania szpitala dla umysłowo chorych w Kojranach pod Wilnem.

Spowodować by samorządy województwa wileńskiego uiszczały akuratnie koszty utrzymania w szpitalach miejskich miasta Wilna chorych, niezamożnych pochodzących z terenu powiatów.

— **Posiedzenie wydziału wojewódzkiego.** W dniu 29 kwietnia b. m. odbyło się posiedzenie wydziału wojewódzkiego w Wilnie. Na wstępie posiedzenia Wydział Wojewódzki, działając w charakterze wojewódzkiej komisji antyalkoholowej załatwił trzy sprawy z dziedziny antyalkoholowej. Następnie rozpatrzono 16 odwołań od decyzyj powziętych przez Wydziały Powiatowe i Magistrat m. Wilna, dotyczących spraw personalnych oraz zatwierdzono 4 uchwały Sejmiku Wilejskiego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczek bądź to w sprawie udzielenia poszczególnym organizacjom rolniczym gwarancyj. Wkońcu wydział Wojewódzki rozpatrzył i zatwierdził preliminarze budżetowe święciańskiego i wilejskiego powiatowych związków komunalnych na rok 1929—30.

Preliminarz budżetowy gminy m. Wilna na rok 1929—30, który dotychczas nie został jeszcze przez Radę Miejską uchwalony nie mógł być rozpatrzony.

Zatwierdzony przez Wydział Wojewódzki preliminarz budżetowy święciański wyraża się po stronie dochodów i wydatków zbilansowaną sumą 709.548 zaś preliminarz powiatu wilejskiego sumą 852,437 zł.

MIEJSKA

— **Komisja sanitarna bada sanitarny sta hoteli.** W dniu 29 b. m. komisja sanitarno-porządkowa przy udziale naczelnika wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego dr. Rudzińskiego dokonała oględzin szeregu hoteli, przyczem zostało sporządzono szereg protokułów za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, na skutek których Starostwo Grodzkie zarządziło w dniu wczorajszym zamknięcie hotelu „Anglja" przy ul. Kwiatowej Nr. 7.

WOJSKOWA.

— **Ćwiczenia wojskowe oficerów i podchorążych rezerwy w roku 1929.** Na zasadzie rozkazu Ministra Spraw wojskowych z dnia 18 kwietnia 1929 r., zostają powołani na ćwiczenia zwyczajne w korpusach oficerów piechoty z czołgami, kawalerji, artylerji, aeronautyki, inżynierji i spaerów, saperów kolejowych, łączności, samochodowych, żandarmerji, uzbrojenia, sanitarnych (tylko lekarzy i aptekarzy) i weterynaryjnych.

1) na 6-cio tygodniowe ćwiczenia oficerów rezerwy tych z roczników 1902 - 1892 którzy będąc powoływani w latach ubiegłych z jakichkolwiek powodów nie odbyli dotąd ustawowego ćwiczenia (roczniki już powoływane, jednak dla tych oficerów będą to pierwsze, względnie drugie ćwiczenia wojskowe); z rocznika 1903 ,rocznik powołany po raz pierwszy); z roczników 1902, 1901, 1898 i 1893 (roczniki powołane po raz drugi); z rocznika 1895 (rocznik powołany po raz trzeci); wszystkich od dnia 1 stycznia 1928 r. do 1 st ycznia 1929 r. nowomianowanych podporuczników rezerwy oraz nowoprzyjętych do W.P. oficerów rezerwy b. armij zaborczych z roczników 1903 - 1893, wszystkich podporuczników rezerwy absolwentów szkół podchorążych rezerwy, wymianowanych w ciągu roku 1928; nadto w lotnictwie i w balonach także i tych, którzy ukończyli szkoły podchorążych rezerwy w r. 1928; wszystkich podchorążych rezerwy, którzy ukończyli skróconą służbę wojskową w roku 1927 oraz tych z lat poprzednich, którzy z jakichkilwiek powodów nie odbyli dotąd ustawowych ćwiczeń wojskowych dla dopełnienia warunków nominacji na podporuczników rezerwy.

2) na 8-mio tygodniowe ćwiczenia wszystkich kandydatów na oficerów rezerwy, mających być przemianowanymi w myśl Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 23 - 25, których nominacja jest uzależniona od odbycia tych ćwiczeń.

Oficerowie rezerwy z roczników 1892-1902, którzy nie odbyli ćwiczeń w roku 1928 z korpusów osobowych: piechoty, artylerji z wyjątkiem przeciwlotniczej, lotnictwa, balonów, saperów kolejowych, łączności i żandarmerji, zostają powołani na dzień 3 czerwca 1929 r., z korpusów osobowych: czołgów, saperów i samochodów 10 czerwca, z kawalerji 1 lipca 1929 r.

Oficerowie rezerwy z roczników 1903, 1902, 1901, 1898, 1895, 1893 z korpusów osobowych: piechoty, kawalerji, artylerji z wyjątkiem przeciwlotniczej, lotnictwa, balonów, saperów kolejowych, łączności i żandarmerji na dzień 3 i 10 czerwca, 1 lipca, 1 i 5 sierpnia, 16 i 20 września 1929 r., z korpusów osobowych, czołgów i samochodów — 10 czerwca, z korpusu osobowego służby uzbrojenia — 1 lipca, z korpusu osobowego saperów i weterynaryjnych 5 sierpnia.

Nowomianowani pporucznicy rezerwy, nieposiadający ukończonych skróconych kursów, i nowoprzyjęci do W.P. oficerowie rezerwy z b. armij zaborczych z roczników 1903 - 1893 z korpusów osobowych: piechoty, kawalerji, lotnictwa, balonów, saperów, saperów kolejowych, łączności i żandarmerji — 3 czerwca; z korpusu osobowego oficerów samochodowych — 10 czerwca; z korpusu osobowego oficerów weterynarji — 5 sierpnia.

Nowomianowani ppor. rez., absolwenci szkół podchor. rez. lub 8-tygodniowych kursów szkół podchorążych rez. z roczników 1903 - 1893, z korpusów osobowych: artylerji, lotnictwa, balonów, saperów kolejowych i łączności — 3 czerwca, z korpusu oficerów kawalerji — 1 lipca, z korpusu oficerów piechoty i saperów — 5 sierpnia.

Podchorążowie rezerwy, którzy ukończyli skróconą służbę czynną w latach 1927 i wcześniej oraz w r. 1928 z korpusów osobowych: artylerji z wyjątkiem przeciwlotniczej, balonów, saperów i saperów kolejowych — 3 czerwca, kawalerji — 1 sierpnia, piechoty, łączności i lotnictwa —5 sierpnia.

Kandydaci na podporuczników rezerwy ze wszystkich korpusów osobowych zostaną

— **(o) Przegląd poborowych.** Dnia 2 maja, w lokalu komisji poborowej przy ul. Bazyljańskiej Nr. 2, rozpocznie się przegląd poborowych rocznika 1908. W tym dniu do przeglądu winni stawić się wszyscy poborowi z nazwiskami na lit. A. zamieszkali w obrębie wszystkich komisarjatów m. Wilna.

Każdy poborowy w chwili stawienia się do przeglądu winien mieć przy sobie: a) dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby, oraz jedną fotografję. W razie nieposiadania żadnego dowodu tożsamości, należy zaświadczyć jedną fotografję w odnośnym komisarjacie; 2) dokumenty świadczące o stopniu wykształcenia (świadectwo szkolne); 3) dokumenty stwierdzające wyuczenia się pewnego zawodu (rzemiosła), względnie odbywanie praktyki zawodowej w rzemiośle lub handlu.

Poborowi rocznika 1908 winni zgłaszać się do przeglądu według komisarjatów po-

licji, właściwych dla ich miejsca zamieszkania w chwili wypełnienia obowiązku powtórnej rejestracji do spisów poborowych w Magistracie m. Wilna, t. j. według zamieszkania w październiku, względnie listopadzie 1928 r.

UNIWERSYTECKA

— **Z Uniwersytetu.** W środę dnia 1 maja br. o godzinie 13-ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbyły się promocje na doktora wszechnauk lekarskich następujących osób: Januszewicza Bolesława, Selibera Maksa i Herca Joska - Szmula.

AKADEMICKA.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Bratnia Pomoc polskiej młodzieży akademickiej U. S. B. w Wilnie.** Na podstawie § 17 statutu Stowarzyszenia Bratnia Pomoc polskiej młodzieży akademickiej U. S. B. w Wilnie, zarząd stowarzyszenia Bratnia Pomoc pol. mł. akad. U. S. B. na mocy uchwały swej z dnia 26 ub. m. 29 r. zwołuje na dzień 9 maja r. b. godz. p. p. do sali Śniadeckich U. S.B. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia.

W razie niedojścia do skutku zebrania w powyższym terminie z powodu braku quorum bez względu na ilość przybyłych mocne bez względu na ilość przybyłych członków odbędzie się w tymże dniu o g. 6-ej p. p.

Porządek dzienny: 1) zagajenie, 2) wybór prezydjum, 3) komunikaty zarządu i komisji rewizyjnej z działalności zarządu za okres od dnia 12 marca r. b. do dnia 1 maja 1929 r., 4) wybory nowych władz stowarzyszenia: a) wybór prezesa, b) wybór dwuch wiceprezesów, c) członków zarządu, d) komisji rewizyjnej, 5) zaproszenie opiekuna stowarzyszenia, 6) sprawa wniosków złożonych na ręce zarządu w przedmiocie zmian i poprawek statutowych, 7) wolne wnioski.

— **Sobótka.** Jutro w Ognisku Akademickiem (Wielka 24) odbędzie się sobótka. Początek punkt. o godz. 8-ej, koniec nieodwołalnie o godz. 2-ej.

SZKOLNA.

— **Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli.** Kuratorjum Szkolne powołało komisję dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych. Komisja mieścić się będzie w gmachu państwowego seminarjum nauczycielskiego. Przewodniczącym komisji mianowano p. Mieczysława Matuszewskiego. W skład komisji wchodzi pozatem ośmiu członków: p. p. Alfred Podolak, Wacław Borowski, Wacław Łastowski, Kazimierz Milewski, Stanisław Starościak, Kazimierz Bocewicz, Stanisław Kaczorowski, Jan Kapał.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z komitetu obrony rodziny katolickiej.** W dn. 30 ub. m. w lokalu Ligi Katolickiej arch. wil. pod przewodnictwem p. prof. Parczewskiego odbyło się zebranie sekcji prasowej przy miejscowym Komitecie obrony rodziny katolickiej. Po dłuższej dyskusji zebrani ustalili szereg aktualnych a jednocześnie ogólnokształcących tematów, które mają nietylko uświadamiać, ale jednocześnie wykazywać znaczenie istoty życia rodzinnego z punktu widzenia: moralnego, prawnego, historycznego, socjalnego, społeczno-narodowego i t. d. Między innemi ustalono następujące cykliczne tematy: rozwój stosunków społeczno-narodowych na tle instytucji małżeństwa. Konstytucja a atrybucje Kościoła katol. w dziedzinie prawa małżeńskiego. Czem jest instytucja małżeńska? Przyczyny socjalne i moralne rozstrroju małżeństwa i t. p.

— **Związek zawodowy nauczycieli polskich szkół średnich oddział w Wilnie** urządza pierwsze zebranie dyskusyjne na temat:

Wskazówki metodyczne co do nauczania jęz. łacińskiego w związku z wizytacją instruktora Min. W. R. i O. P.

Referuje kol. A. Rożek.

Zebranie odbędzie się w poniedziałek dnia 6 maja b. r. o ogdz. 19.30 (7 30 wiecz.) w lokalu gimn. im. E. Orzeszkowej.

Uprasza się o przybycie wszystkich interesujących się tym tematem.

KOMUNIKATY

— **Zarząd Wileńskiego Oddz. Okręg. Stowarzyszenia Chrz.-Nar. Naucz. Szkół Powsz.** podaje do wiadomości ogółu nauczycielstwa iż w lipcu i sierpniu b. r. będą zorganizowane dwa równorzędne kursy przygotowawcze do II-go egzaminu kwalifikacyjnego, jeden w terminie od 16 lipca do 15 sierpnia, drugi od 1 do 30 sierpnia. Program kursów: 1) pedagogika z historją wychowania, 2) psychologja, 3) organizacja szkolnictwa z administracją szkolną, 4) dydaktyka języka polskiego i rachunków oraz 5) higjena. Przy kursie będzie czynna bibljoteka Zgłoszenia będą przyjmowane do 5 czerwca włącznie. W podaniu o przyjęcie prosimy wymieniać na który kurs i czy reflektuje dana osoba na korzystanie z internatu. Opłata za naukę nie przekroczy 35 zł. Przy podaniu należy wnieść 15 zł. (bezzwrotnie) zadatku.

— **Zarząd Wileńskiego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej** wzywa wszystkich pp. członków, posiadających przepisowe umundurowanie, do przyjęcia dorocznym zwyczajem udziału, pod banderą Ligi, w pochodzie w dniu święta Narodowego 3-go Maja.

Zbiórka punktualnie o godz. 9-ej rano w lokalu członka zarządu p. W. Szumańskiego ul. Mickiewicza Nr. 1 (parter).

— **Zarząd Oddziału Wileńskiego Powszechnego Związku Emerytów Państwowych** Rzeczypospolitej Polskiej zaprasza członków związku do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w uroczystym pochodzie w dniu 3 Maja pod sztandarem Związku.

Zbiórka w dn. 3 maja o godz. 9-ej rano w lokalu przy ul. Wielkiej Nr. 32.

— **Komunikat.** Zarząd okręgu wileńskiego stowarzyszenia Dowborczyków wzywa wszystkich członków oddziału reprezentacyjnego o konieczne stawienie się dnia 3 maja do lokalu Z. O. W. Uniwersytecka 6—8 w historycznych uniformach celem wzięcia udziału w pochodzie.

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** Jego Ekscelencji ks. Arcybiskupowi Metropolicie Romualdowi Jałbrzykowskiemu i Wielebnemu Duchowieństwu Kościoła św. Jakóba w Wilnie, za dokonanie poświęcenia w dniu 20-go kwietnia rb. sztandaru Oddziałów Związku Pracowników więziennych w Wilnie, oraz poświęcenie i intronizację Obrazu Serca Jezusowego w gmachu więzienia Łukiskiego, JW. panu wojewodzie wileńskiemu Władysławowi Raczkiewiczowi, przedstawicielom sądownictwa z Prezesem Sądu Apelacyjnego p. L. Bochwicem i prokuratorem sądu Apelacyjnego p. J. Przyłuskim na czele. Naczelnikowi p. W. Dworakowskiemu, staroście grodzkiemu p. W. Iszorze, prezydentowi m. Wilna p. J. Folejewskiemu i wice - prezydentowi p. W. Czyżowi, prezesowi izby Kontroli Państwowej p. J. Pietraszewskiemu, prezesowi Izby Skarbowej p. J. Maleckiemu, zastępcy komendanta wojewódzkiego PP. nadkomisarzowi p. Konopko, przedstawicielowi okręgowej dyrekcji robót publicznych, przedstawicielom Patronatu więziennego z prezesem prof. p. B. Wróblewskim na czele, oraz wszystkim przedstawicielom władz państwowych, samorządowych społecznych i prasy, jak również przedstawicielom związków i organizacyj, którzy przyjęli udział w powyższej uroczystości— w imieniu Komitetu Organizacyjnego składam serdeczne podziękowanie.

Naczelnik więzienia na „Łukiszkach" w Wilnie **K. Bartoszewicz.**

— **(o) Posiedzenie wydziału powiatowego.** Dnia 4 maja odbędzie się posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego. Na porządku dziennym sprawy bieżące.

— **Dalszy spadek poziomu wód Wilji.** Spadek poziomu wód Wilji daje się zauważyć w dalszym ciągu. Według pomiarów przeprowadzonych wczoraj wieczorem wynosił on 375 centm. (t. j. 1.39 centm. ponad normany). Wody ubywa teraz mniej niż przed kilku dniami. Przypuszczalnie wkrótce już poziom dojdzie do stanu zwykłego dla tej pory roku.

— **Ku uwadze policji.** W swoim czasie komenda P. P. na m. Wilno wydała zarządzenie zwracania uwagi na pozostawione bez opieki nieletnie dzieci. Zarządzenie to spowodowane zostało licznemi wypadkami przejechań i pokaleczeń. Zarządzenie to widać z biegiem czasu poszło w zapomnienie, bo znowu widzimy całe grupy dzieci, bawiące się na jezdniach lub koło chodników, co zmusza kierowców kursujących na mieście pojazdów do częstego zatrzymywania się lub stawania. Naprz. wczoraj na przestrzeni, Ostra Brama — Plac Katedralny przejeżdżająca taksówka aż trzy dosłownie ,trzy razy musiała zatrzymywać się by nie przejechać znajdujące się na jezdni nieletnie dzieci.

— **Echa zatargu rabinatu z gminą.** W związku z głośnym zatargiem gminy żydowskiej z rabinatem o mianowanie senatora Rubinsztejna naczelnym rabinem w Wilnie, rabinat jak donosiliśmy chciał pozwać gminę przed sąd religijny.

Gmina stanowczo odrzuciła podobną próbę załatwienia zatargu i ze swej strony wysunęła kontr-propozycję utworzenia komisji porozumiewawczej, w skład której zainteresowane strony wydelegowałyby po trzech przedstawicieli. Obecnie gmina wysłała do rabinatu zaproszenie do udziału w komisji. Czy rabinat na tę koncepcję zgodzi się pokaże najbliższa przyszłość.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Polski. „Dr. Stieglitz"** zyskał ogromne uznanie wśród publiczności i prasy to też jego codzienne przedstawienia odbywają się wśród szczerych oklasków i nieustannego śmiechu.

Dziś „Dr. Stieglitz".

Przedstawienia dla młodzieży szkolnej. W dniu 3-cim maja odbędą się dwa przedstawienia komedji J. Aż Hertza „Książe Józef Poniatowski" o godz. 3 i 5.30 pp. Oba te przedstawienia grane będą na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej.

— **Przedstawienie dla dzieci.** W dn. 5 maja o godz. 3-iej pp. grana będzie po raz drugi pełna czaru i wdzięku bajka „Za siedmioma górami", która na premjerze wzbudziła zachwyt.

— **Występy Marji Gorczyńskiej.** Czarująca artystka Marja Gorczyńska już zawitała do Wilna i rozpoczęła próby z najnowszej komedji St. Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu". Wersje o zabronieniu grania p. Gorszczyńskiej są pozbawione wszelkich podstaw. Nic więc nie stoi na przeszkodzie aby Marja Gorczyńska której pierwsza serja występów w Wilnie odbyła się przy przepełnionej widowni, i tym razem zbierała tryumfy artystyczne, co niewątpliwie nastąpi, gdyż „Panienka z dancingu" nastręcza wielkie pole do artystycznego popisu.

— **Popis taneczny zespołu A. Rejzer - Kapłan w Teatrze Polskim.** Zaszczytnie znana Wilnu A. Rejzer - Kapłan wystąpi w Teatrze Polskim w niedzielę o g. 12.30 w południe z zespołem swych 50 uczenic. Program barwny i urozmaicony składa się z produkcyj tanecznych do muzyki Chopina, Griega, Rubinsztejna, Rachmaninowa, Wieniawskiego, Yosithomo (suita chińska) i wiele innych.

Bilety już są do nabycia.

— **Reduta na Pohulance. Występy Juljusza Osterwy i Stefana Jaracza.** Dziś i jutro komedja Stefana Żeromskiego p.t. „Uciekła mi przepióreczka"... Postacie Przełęckiego i Smugonia kreują Juljusz Osterwa i Stefan Jaracz.

Początek o godz. 20-ej.

Bilety wcześniej do nabycia w Orbisie i od godz. 17-ej w kasie teatru.

— **„Tamten".** Jutro po południu dramat G. Zapolskiej „Tamten" z Józefem Karbowskim — w postaci Korniłowa.

Początek o godz. 16-ej.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Dziecko pozostawione bez opieki powoduje wybuch zapalnika.** Wczoraj w dzień podczas manipułowania z zapalnikiem granatu został ciężko poraniony 9-letni wychowanek domu wychowawczego przy ulicy Piaski 13. Dziecko niezauważone przez nikogo poczęło rozłupywać znaleziony zapalnik. W pewnym momencie zapalnik eksplodował urywając nieszczęśliwemu dwa palce u lewej i jeden palec u prawej ręki. Ponadto chłopak ma uszkodzone oko. Rannego odwieziono do szpitala dziecięcego na ulicy S. S. Miłosierdzia 12.

— **Zagadkowy wypadek pod Wilnem.** Nocy wczorajszej, około godziny 3 na 3 kilometrze od Wilna na drodze wiodącej do Trynopola znaleziono leżącego nieprzytomnego mężczyznę średnich lat, z licznemi ranami na głowie. Stan jego był tak poważny, że odrazu odwieziono go do Wilna i skierowano do szpitala żydowskiego. Jedynie zdołano ustalić, że jest to mieszkaniec wsi Oszkiszki gminy rzeszańskiej, Edward Tylingo.

W jakich okolicznościach i przez kogo został on poraniony nie można narazie ustalić, ponieważ Tylingo jest zupełnie nieprzytomny.

— **Wypadek samochodowy.** Przejeżdżający ulicą Trocką samochód prywatny Nr. 14356 wpadł na przebiegającą przez jezdnię 2-letnią Jadwigę Gudaniec (zam. Lidzki 13). Dziecko dotkliwie poturbowane odwieziono do szpitala dziecięcego.

— **Podrzutek.** W posesji Nr. 4 przy ul. Połockiej ujawniono podrzutka płci żeńskiej w wieku około 2 tygodni. Niemowlę ulokowano w przytułku „Dzieciątka Jezus".

— **Zatrzymanie złodziei.** Na moście Zielonym zostali ujęci Adam Wołejszo, Anna Gałecka, Mikołaj Gałecki (Podgórna 18) i Władysław Bartoszewicz (Tartaki 24) którzy dokonali kradzieży u Jana Wojtkiewicza (Obozowa 3). W chwili zatrzymania wymienieni dowody swej winy powrzucali do Wilji.

RADJO

Czwartek, dnia 2 maja 1929 r.

11.56—12.10: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 15.10 — 15.35: Tr. z W-wy: Odczyt dla maturzystów p. t. „Przyczyny i skutki wojny światowej". 15.35 -16.00: Transmisja z Warszawy. Odczyt dla maturzystów p. t. „Henryk Sienkiewicz". 16.20—16.40: Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 16.40 - 16.50: Komunikat harcerski. 16 50—17.00: Komunikat Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych Z. Wileńskiej. 17.00 17.25: Transmisja z Warszawy „Wśród książek" - przegląd najnowszych wydawnictw. 17.30—17 55: Audycja dla dzieci i młodzieży „Czego ludzie nie wymyślą". 17.55 19.10: Transmisja z Warszawy: Koncert kameralny. 19.10—19.35: Pogadanka radjotechniczna. 19 35 19.55: Tygodniowy przegląd filmowy: 19.55 —20.00: Sygnał czaszu z Warszawy. 20 00 —20.10: Program na dzień następny i komunikaty. 20.10: Transmisja ze sceny teatru „Reduta": „Uciekła mi Przepióreczka" - komedja w 3 akt. Stefana Żeromskiego. Udział biorą m. inn. Juljusz Osterwa (Przełęcki) i Stefan Jaracz (Smugoń). Słowo wstępne i komentarze w antraktach piora Tadeusza Łopalewskiego. Transmisja na wszystkie stacje polskie. Po transmisji komunikaty z Warszawy: P.A.T., policyjny, sportowy i inne oraz muzyka taneczna z „Oazy".

Pierwsza transmisja teatru w Wilnie.

Wieczór czwartkowy, przynosi ważne posunięcie w dziedzinie eksperymentów radjowych. Po raz pierwszy nadana będzie z Wilna na całą Polskę wprost ze sceny sztuka teatralna, grana wobec publiczności. Na pierwszy ten wieczór wybrano specjalnie, nadający się do transmisji utwór, przepiękną i szlachetną w swej społecznej treści „Przepióreczkę" Żeromskiego w najlepszej obsadzie z udziałem Osterwy i Jaracza. W przerwach wygłaszane będą komentarze. Radjostacja uprasza słuchaczy o nadesłanie krytycznych uwag.

Kino-Teatr „HELIOS" Wileńska 38. D z i ś! Super-Sensacja Erotyczna! Najpiękniejszy i najbardziej wzruszający film doby obecnej! Płomienna, boska GRETA GARBO jako ogarnięta szałem miłosnym nienasycona kochanka w potężnem arcydziele **„ŻAR MIŁOŚCI"** Film o niezwykłej wartości artystycznej reż. FREDA NIBLO, twórcy „Ben-Hura". Film, dla którego każdy będzie miał jedynie słowa zachwytu! Honorowe bilety nieważne. Uprasza się Sz. Publiczność o przybycie na początki seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

KINO-TEATR „POLONIA" Mickiewicza 22. Dziś olśniewający film! Niebywały dotychczas konkurs największych gwiazd ekranu Iwan Pietrowicz, Mikołaj Kolin, Agnes Petersen, — Mozżuchinowa i Aleksander Wertyński w filmie **„SZECHEREZADA"** (TAJEMNICA WSCHODU). Reżyserował słynny twórca „Casanowy" Aleksander WOŁKOW. Najwspanialszy przebój sezonu! Największy obraz świata! Gigantyczny film. Rozhukana wyobraźnia Wschodu w połączeniu z największą techniką kinematograficzną. UWAGA! Obraz „Szecherezada" nie ma nic wspólnego z mało wartościowym obrazem wyświetlanym ostatnio w kinie „Helios" p. t. „Szecherezada naszych dni" (Szejk Fazil). Upraszamy Sz. Publiczność o przekonanie się o wartości artystycznej naszego filmu. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.20.

Kino „Piccadilly" WIELKA 42. Dziś! Po raz pierwszy w Wilnie najnowszy film sezona 1929 r. Wieczór śmiechu i humoru, nieporównani dotąd królowie ekranu RILFF i RALFF w karkołomnej eskapadzie **„RILFF i RALFF jako STRAŻACY"** Najnowsza kreacja asów komizmu amerykańskiego. Wielki program humoru i sensacyj w 12 wielkich aktach. Uwaga! W obrazie tym Rilff i Ralff pokazali bezapelacyjnie Pata i Patachona. Pocz. o g. 1

KINO „Wanda" Wielka 30. Dziś! Najpiękniejszy film obecnego sezonu podług powieści STEFANA ŻEROMSKIEGO, reżyserji H. Szaro **PRZEDWIOŚNIE** Monumentalne arcydzieło w 12 aktach. Udział biorą: ZBYSZKO SAWAN, MARJA GORCZYŃSKA, STEFAN JARACZ, MARJA MODZELEWSKA i Władysława WALTER.

Wobec pojawienia się w Wilnie niepowołanych osób mianujących się zastępcami samochodów marki „Chevrolet" niniejszem komunikujemy, że jedynym naszym upoważnionym zastępcą samochodów osobowych i ciężarowych marki „Chevrolet" na Województwo Wileńskie jest firma

„AUTO-GARAŻE"
JAN SOBECKI
Wileńska 26,
Wilno.

Nadmieniamy jednocześnie, że powyższa firma posiada również wyłączne prawo sprzedaży oryginalnych części zamiennych do samochodów „Chevrolet".

General Motors w Polsce
Warszawa, Wolska 103.

1—

Kursy Kierowców Samochodowych Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie
ul. Ponarska 55. Tel. 13—30.
GRUPA XXXII AMATORSKA
rozpocznie zajęcia dnia 4 maja 1929 r. Wykłady teoretyczne będą odbywały się częściowo przy ul. Wileńskiej 33, częściowo przy ul. Ponarskiej 55. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat kursów codziennie od godz. 12 do 18-ej przy ul. Ponarskiej 55 tel. 13—30. 0—2

Dr Hanusowicz Ordynator Szpitala Sawicz, choroby skórne, weneryczne, godziny przyjęć 5—7 pp. Zamkowa 7—1 Leczenie światłem: Sollux, lampa Bacha (sztuczne słońce górskie) i elektrycznością (diatermja). —5180

AKUSZERKI

Akuszerka Śmiałowska oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46. m. 6. —

CHOROBY PŁUC
Stosowany przez p. p. Doktorów **„Balsam Thiocolan Age"** przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała. **„Balsam Thiocolan Age"** sprzedają apteki i składy apteczne. Żądać tylko w oryginalnem opakowaniu apteki A. GĄSECKIEGO w Warszawie, ul. Leszno 41. Skład w Wilnie, ul. Zarzecze 30 m. 7. 5641-0

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Nowogródzki Urząd Wojewódzki — Dyrekcja Robót Publicznych ogłasza przetarg na budowę gmachu Sądu Okręgowego w Nowogródku o kubaturze 9100 m3. Oferty w zapieczętowanych kopertach należy składać w Dyrekcji Robót Publicznych przy ul. Grodzieńskiej Nr. 6 w Nowogródku do dnia 10 maja rb. do godziny 12-ej z załączeniem wadjum w wysokości 3 proc. od zaoferowanej sumy w gotowiźnie lub kwitem Kasy Skarbowej. Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godzinie 13-ej.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu oraz ewentualnego przeprowadzenia przetargu ustnego.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu oraz ewentualnego prezprowadzenia przetargu ustnego.

Ceny winny być podane za jednostkę roboty na podstawie ślepego kosztorysu, który można otrzymać w Dyrekcji, gdzie także będą podane do przejrzenia warunki techniczne wykonania robót.

Przygotowane materjały jak całkowita ilość cegły i kamienia będą przekazane po cenie kosztu wykonawcy budowy.

Dyrektor (— inż. A. Żubelewicz.

3—1811

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie podaje do wiadomości, że w dniu 8 maja 1929 roku o godzinie 9-ej w lokalu Biura Techniczno - Gospodarczego przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 3, 1 piętro odbędzie się przetarg ustny i za pomocą ofert pisemnych na prawo sprzedaży w Parku Zakretowym lodów i wód mineralnych w lecie 1929 roku.

Warunki przetargowe są do przejrzenia w Administracji majątku Zakret telefon Nr. 94.

ZIEMNIAKI
SADZONKI i JADALNE w gatunkach jak Parnassia, Teodora i Wohltmanny oddaje w większych ilościach, tylko wagonowo, franko stacja załadowcza.
Administracja majątku wojskowego Wojnowo-Smolary, poczta Sicienko. pow, Bydgoski Wkp. 1—0

LEKARZE

DOKTOR **D. ZELDOWICZ** chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych. od 9—1, od 5 - 8 wiecz.

Kobieta-Lekarz **Dr. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.
W Zdr. Nr. 152

DOKTÓR **L. GINSBERG** choroby weneryczne syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

Doktór-Medycyny A. CYMBLER choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapja, słońce górskie, diatermja. Sollux. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9—2 i 5—8 W.Z.P 43.

DOKTÓR **BLUMOWICZ** Choroby weneryczne, syfilis i skórne. **Wielka 21.** Od 9 — 1 i 3 — 8. (Telef. 921). —

Dr. POPILSKI choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p. W.Pohulanka 2, róg Zawalnej W.Z.P. —5178

POSADY

Wychowawczyni nauczycielka poszukuje posady do młodszych dzieci z całodzienną opieką. Posiada poważne rekomendacje, długoletnie świadectwa, francuski i ręczne roboty. Przygotowuje do gimnazjum. Wyjedzie na wieś. Benedyktyńska 2 m. 10. —0

Z kaucją wdowa, wiek sredni, obejmie samodzielny zarząd domem, pensjonatem, lub kasjerki, może wyjechać z chorym do wód. Hotel Niszkowski, pokój Nr 30. —o

Potrzebna do rodziny lekarza służąca do wszystkiego. Zgłaszać się codzień od g, 6 do 7, ul. Wielka 33 m. 1. Bez świadectw nie przychodzić. —1

Poszukuję miejsca dozorcy. Znam się na ślusarstwie, instalacjach elektrycznych, wodociągowych, kanalizacyjnych. Posiadam poważne referencje i świadectwa. Szpitalna 10|12 m. 23. (Zawalna) —2

LOKALE

Mieszkania 3 pokoje z kuchnią (albo dwa duże) poszukuję. Oferty do adm. „Słowa" pod „100". —

Sklep z piwnicą do wynajęcia. Róg Sosnowej 11 i Giedyminowskiej, Zwierzyniec. -o

KUPNO I SPRZEDAŻ

Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny. Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy biurka, krzesła dębowe i t. p. Dogodne warunki i na raty.

Dom drewniany o 2 mieszkaniach, placu 300 sążni, sprzedamy zaraz za 6.500 złotych D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. —0

Do sprzedania plac pod zabudowanie około 250 sąż. kw. przy ul. Piaskowej. Dowiedzieć się: ul. Tartaki 28 m. 2, od godz. 1 2 i pół. w południe. —2

Urządzenie GORZELNI kompletne sprzedaje b. tanio majątek ziemski na Wołyniu Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicz 21, tel. 152. 0

POSIADAMY do ulokowania różne sumy pieniężne od 1.000 do 30.000 złotych Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —2

RÓŻNE

Bez kosztów przyjmujemy zgłoszenia na sprzedaż nieruchomości Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 1—183

Kaucje hipoteczne załatwiamy dla solidnych osób Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152 —1

Kapitałów różnych poszukujemy na hipoteki. Najwyższe oprocentowanie. Najpewniejsze zabezpieczenie D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. —1

Gotówkę w złotych, lub dolarach przyjmujemy do ulokowania w każdej sumie najpewniej zabezpieczone Wil. Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. —2

ZGUBY

Zgubioną książkę wojskową rocznik 1897, wyd. przez P. K. U. Święciany, na imię Izaaka Świrskiego, unieważnia się. —o

Zeszyt z nazwiskami w żółtej tekturowej oprawie zgubiono we środę wieczorem 24 kwietnia. Proszę zwrócić za wynagrodzeniem, Mickiewicza 60—3, od g. 9—12 rano. —o

W. BRIDGES.

17) **SOBOWTÓR**

Gdyby spojrzenie ludzkie miało władzę zabójczą, nie doszliśmy nigdy do drzwi. Sangatt patrzał za nami z taką nienawiścią, że gdybym należał do mniej odważnej kategorji ludzi, za drżałbym ze strachu. Na progu zatrzymałem się na chwilę i spojrzałem na niego przez ramię.

— Wrócę tu i pomówimy z panem, — zapowiedziałem.

Nie odpowiedział ani słowa, ja zaś wyszedłem spookjnie z Marją.

— Los chce, żeby znajomość nasza nie zakończyła się — zauważyłem.

— Los chce, żebym miała dług wdzięczności u pana, — wyszeptała.— Los drwi sobie ze mnie!

Uśmiechnąłem się.

— Pani nie wie nawet, jaką radością dla mnie jest możność przysłużenia się pani! Bałem się, że pani już wyjechała i że rozmowa nasza będzie nieskończona.

Stanęła i obejrzała się za siebie, aby upewnić się, że nikt nas nie widzi.

— Pan powinien zrozumieć moje słowa, — szepnęła gwałtownie. — Pan nie może jechać do kuzyna. Ja... ja... nie mam prawa uprzedzać pana. Ale... niech pan wymiśli jakiś powód i da znać, że jutro nie przyjedzie pan.

— Jeśli pójdziemy na górę i usiądziemy gdzieś wygodnie, może...

— Nie, nie, — przerwała mi, — muszę wyjechać. Sir Henryk czeka na mnie. Wszystko jedno, nie mogę nic więcej nau powiedzieć.

Weszliśmy do hoolu, w którym już pełno było odjeżdżających gości. W tłumie ujrzałem siwego starca, z którym Marja przybyła na bal. Był to sir Henryk Tragattok. Zrozumiełem, dlaczego ten człowiek wydał mi się znajomym. Mimo, że bardzo postarzał od chwili ostatniego naszego spotkania w La Place.

Zauważył nas i zbliżył się.

— Pani tutaj? — rzekł. —Gdzież to pani zginęła? Nie chciałbym pani krępować, ale już czas...

W tej chwili oczy jego spoczęły na mej twarzy. Wyraz twarzy stał się nagle wrogim.

Marja zbladła.

— Pan... pan zna master Norscotta? — wyszeptała. — Pójdę się ubrać. Za chwilę będę gotowa.

Uciekła, a ja miałem przykre uczucie, pozostając tak sam na sam z lordem. Nie było prawdopodobne, by sir Hneryk pamiętał o naszem przelotnem spotkaniu przed dziesięciu laty, a gdyby pamiętał, nie miałby również najmniejszych podstaw do patrzenia na mnie z taką nienawiścią. Najwidoczniej i on też miał jakieś porachunki z moim sobowtórem.

— Zdaje mi się, — wycedził przez zęby, — że spotykałem już pana, chociaż w nieco odmiennych okolicznościach.

— Tak, odrzekłem z ukłonem, — miałem przyjemność rozmawiać z panem pięć minut przezd dziesięciu laty.

Wąskie brwi jego podniosły się.

— Ach tak, — uśmiechnął się, — Myślałem o nieco późniejszem naszem spotkaniu. Co prawda przygody pana w Santa Luzia nie należą do tych, które się wspomina z przyjemnością.

Był to cios, starannie wymierzony, ale przyjąłem go ze stoicyzmem.

— Nigdy w życiu nie byłem w Santa Luzia, sir, — odrzekłem spookjnie.

W oczach sir Henryka mogłem z łatwością przeczytać odpowiedź. Powstrzymał się jednak i odrzekł z przesadną słodyczą:

— Mam wrażenie, że Santa Luzia nie jest tak szczęśliwa, jak pańska pamięć!

Poraz pierwszy w życiu zarzucono mi kłamstwo. Krew rzuciła mi się do głowy. Zacisnąłem pięście i zrobiłem krok ku niemu, ale przypomniałem sobie obietnicę, daną Norscottowi. Wysiłkiem woli, zagłuszyłem w sobie oburzenie.

— Szkoda, że pan przestał być dyplomatą! — zauważyłem chłodno i odwróciłem się.

Byliśmy tak zajęci naszą słowną utarczką, że nie zauważyliśmy powrotu Marji. Zorjentowała się odrazu, iż sytuacja jest napięta i stając pomiędzy nami, dotknęła ręki sir Henryka, mówiąc:

— Już jestem. Samochód czeka.

Pożegnałem się z nią i, nie zwracając uwagi na jej towarzysza, odszedłem na bok. Krótka utarczka z byłym dyplomatą pobudziła we mnie instynkty wojownicze. Przypomniałem sobie, że mam jeszcze rozmówić się z Sangattem. Nie chcąc tracić czasu, udałem się szybko do niego i zapukałem.

— Proszę! — rozległ się ponury głos.

Widocznie lord zdążył już zastanowić się nad sytuacją i uspokoić się nieco. Spotkał więc mnie ze zwykłą uprzejmością i podał mi fotel. Nie zwracając na niego uwagi, zamknąłem drzwi i podszedłem do biurka.

— Panie Norscott, — rzekł, dławiąc w sobie złość — nie rozumiem pańskiego zachowania! Może zechce mi pan wyjaśnić...

— Najpierw pan wyjaśni mi, z jakiego powodu ośmielił się pan obrazić pannę Rosen?

W milczeniu spojrzał na mnie i roześmiał się. Był to nieprzyjemny, sztuczny śmiech.

— Ach, więc o to chodzi!

Zakaszlał i umilkł. Chwyciłem go za gardło i przycisnąłem do ściany. Na szczęście dla nas obydwu, znalazł dość sił, by mnie odepchnąć

To dało mi czas do opanowania się. ale drżałem z wściekłości i pragnienia zbicia go, jak psa.

— Nie rozumiem, dlaczego pan się tak przejmuje? — mruknął, poprawiając kołnierzyk. —Zdaje mi się, że stosunki nasze są tego rodzaju, że nie ma mowy o kłóceniu się z powodu kobiety. Nie można przecież wplątywać spraw osobistych do społecznych, które nas przecie łączą.

— Jednak będą musiały wszystkie sprawy popłątać, jeśli nie przerwiesz tej gry, — rzekłem twardo. Sangatt odpowiedział spojrzeniem, w którem nie wyczytałem nic dobrego.

— Dziwnie doprawdy zachowuje się pan! Nie należę do ludzi, których jest łatwo zastraszyć. Pan zna mnie aż bardzo dobrze!

Roześmiałem się.

—Mam nadzieję, że i pan zna mnie również!

Było to z mej strony ryzykowne zdanie, bo nie miałem pojęcia do jakiego stopnia lord był wtajemniczony w awanturniczą przeszłość mego sobowtóra. Okazało się jednak, że znał ją lepiej niż ja.

— Wiem, że pan jest skończonym łotrem, mój panie, — wycedził zjadliwie, — ale ja nie pozwolę, by z jakiegoś błahego powodu, kaprysu, nasza sprawa miała zginąć. Nasze prywatne sprawy nie obchodzą nikogo i my się wzajemnie do nich nie mieszajmy.

— Zbyt brudnemi rękami chce pan te sprawy poruszać! — zauważyłem pogardliwie.

— Doprawdy? — zawołał, czerwieniejąc się z oburzenia. — Ten człowiek ośmiela się robić mi uwagi! O co chodzi? Czy ona jest pańską narzeczoną?

Znów musiałem użyć całej siły woli, by zapanować nad sobą.

— Nie mów my o miss Rosen, — odrzekłem chłodno. — Poczekamy aż towarzystwo nasze stanie mocno na nogach, a tymczasem zapanujmy nad swemi uczuciami.

W słowach moich dźwięczała groźba. Zauważyłem że to wywarło na nim wielkie wrażenie. Ale w dalszym ciągu udawał pewność siebie i oznajmił ponuro:

— Jeśli pan przypuszcza, że boję się to myli się pan grubo. To nie Ameryka Południowa!

Gdybyśmy byli w Ameryce Południowej, — uśmiechnąłem się, — nie traciłbym czasu na rozmowy z panem.

Zamilkliśmy obaj. Sangatt przyglądał mi się zpodełba. Wreszcie rozwaga wzięła w nim górę.

Dobrze, do djabła, — krzyknął nie istnieje dla mnie kobieta, któraby mogła przyczynić się do zerwania rozpoczętej akcji.

— Doskonale, — potakiwałem, — zapamiętam to sobie. Sądzę, że nareszcie stanęliśmy na właściwej platformie.

Za plecami Sangatta rozległ się głuchy i zachrypnięty głos zegara. Wybiła pierwsza! A Billi już pewnie dawno czekał na mnie.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Woydyłło. Drukarnia „W... wnic... o Wileńskie" Kwaszelna 23.